Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz	roczn
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

2 (15) N. M. P. Anielskiej.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letniek" przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Syndykalizm we Francyi.

Próba strajku generalnego we Francyi nie udała się. Stanowczo potępiono ją nietylko ze strony radykalizmu mieszczańskiego, lecz i ze strony marksistów socyalistów, którzy nie wierzą w magiczny wpływ strajku powszechnego i odrzucają politykę katastrof, dążąc natomiast do urzeczywistnienia socyalistycznych celów na drodze pokojowej ewolucyi głównie przez zdobycie władzy i większości w parlamencie. Kartka wyborcza ma być bronią skuteczniejszą, niż źle przygotowana rewolucya społeczna lub strajk generalny. Ironia losu chciała, że właśnie za rządów gabinetu pp. Clemenceau i Brianda zastosowano we Francyi próby strajku powszechnego i właśnie ministrowi Briandowi przypadło zwalczanie siłą wojskową idei, której pierwszy na kongresie w Marsylii, jako referent, bronił i ujął w formę rezolucyi. Były socyalista a dzisiejszy minister Briand tak sformułował ideę powszechnego strajku: „Środek ten przez powszechne i jednoczesne przerwanie pracy doprowadzi partyę robotniczą do zwycięstwa jej dążeń". Tak mówił p. Briand w r. 1892 w Marsylii. Obecnie tenże sam p. Briand, jako minister sprawiedliwości w gabinecie p. Clemenceau, polecił wytoczyć proces o bunt i zdradę stanu przewódcom ruchu strajku powszechnego we Francyi, — t. zw. syndykalistom.

Dla wyjaśnienia wypada zaznaczyć, że syndykalizm we Francyi opiera się na podstawie legalnej. Ustawa z roku 1884 przyznała wszystkim obywatelom państwa zupełną wolność stowarzyszenia. Skorzystano z tego. Powstały związki zawodowe robotnicze, t. zw. syndykaty, mające na celu uzyskanie celów ekonomicznych za pomocą idei łączenia się. Jest wielki ruch asocyacyjny, który w pierwszym dziesięcioleciu po wydaniu ustawy państwowej już miał olbrzymią ilość członków, zrzeszonych w najrozmaitszych stowarzyszeniach czyli syndykatach. Te syndykaty poczęły się łączyć w związkach centralnych i tak powstały rozmaite unie syndykatów.

Najpotężniejszą dziś jest unia pod nazwą: Konfederacya generalna pracy „Confederation Génèrale du Travail" (C. G. T.), zostająca pod wpływem najradykalniejszych socyalistów i dążąca stale do wywołania rewolucyi społecznej przez zastosowanie strajku powszechnego. Nawet w czasach spokojnych, w przerwach między próbą jednego a drugiego strajku generalnego, C. G. T. prowadzi walkę z kapitałem przy pomocy bojkotu towarów pewnych firm, szczególniej znienawidzonych lub przez t. zw. *sabotage*, czyli umyślne psucie roboty, niewykończanie roboty, zużywanie zbyt wielkiej ilości materyału surowego. *Sabotage* jako hasło: „za lichą płacę licha praca" przyjęło się w wielu fabrykach i stanowi dziś wielką troskę dla przemysłowców francuskich, którzy towary swe wskutek *sabotage* produkują drożej i gorzej, niż inni ich konkurenci, niedotknięci tym systemem walki.

Skutki tej walki syndykalistów z kapitałem we Francyi są oczywiście dla społeczeństwa francuskiego zabójcze. Ustawa z r. 1884 powołała do życia syndykaty. Dziś jest już we Francyi 5,500 syndykatów zorganizowanych, do których należy 860,000 członków. Z tej liczby połowa, 2,500 największych syndykatów, z liczbą członków przeszło pół miliona, należy do „Confederation Génèrale du Travail" i zostaje pod wpływem socyalizmu rewolucyjnego. Ruch ten wyrasta obecnie ponad głowy przewódcom sosyalistycznym, którzy nie umieją już utrzymać karności. Raz w ruch puszczona siła wymyka się im z rąk. Nie dziw, że rząd radykalny, w którym siedzi twórca teoryi o strajku powszechnym minister sprawiedliwości, Briand, poczyna już z troską patrzeć w przyszłość i najsurowszymi środkami represyi policyjnej i karnej chce ten ruch utrzymać na wodzy.

W największym kłopocie jest przewódca francuskich socyalistów, p. Jaurès, który osobiście należy do zwolenników pokojowej ewolucyi, lecz nie ma odwagi publicznie potępić próby rewolucyi społecznej. W swej „Humanité" czyni p. Jaurès, z powodu ostatniego poskromienia strajku, gorzkie wymówki pod adresem rządu, którego do niedawna był patronem. Dodaje, że dziś nie jest już możliwem rozbicie związków syndykalistów, gdyż w miejsce rozwiązanej konfederacyi musi utworzyć się druga, ruch bowiem syndykalistyczny jest już zupełnie zorganizowany. P. Jaurès swój znamienny artykuł zamyka następującą uwagą: „tak samo, jak dziś nie można już zabronić proletaryatowi organizować się, tak samo nie podobna będzie rewolucyjnego syndykalizmu zniszczyć w jego zasadniczem dążeniu t. j. w jego dążeniu do ostatecznego celu: *revendication intégrale*. Tem dążeniem jest wprost przewrót społeczny.

Rewolucyjny syndykalizm dąży bowiem otwarcie do narzucania swej woli kapitalistycznemu ustrojowi. Jest przekonany, że złamie kapitalizm w dniu, w którym siła kolektywistycznego odmówienia pracy połączy się z siłą polityczną proletaryatu. Wówczas nastąpi zakończenie ewolucyi w rewolucyi. Konfederacya pracy wniosła tę ideę w syndykaty. Nie należy się przeto lekkomyślnie łudzić brakiem przygotowania lub nieuniknionymi błędami ruchu. Przeciwnie, zdaniem p. Jaurès'a, jest obowiązkiem socyalistów przed robotnikami i przed własnem sumieniem postawić pytanie: jakim sposobem francuski proletaryat winien wzmocnić swą siłę w związkach zawodowych tak, aby wielka akcya konfederacyi pracy mogła się odbyć bez słabości i bez wmieszania się ślepej przemocy. Pytanie tak postawione, mimo całej zawiłości rozumowania i wszystkich niewypowiedzianych myśli, daje się jaśniej tak sformułować: jak i kiedy proletaryat francuski ma rozpocząć rewolucyę społeczną tak, aby miał szanse natychmiastowego zwycięstwa? Zdaje się, że rząd p. Clemenceau zadał sobie pytanie, lecz w przeciwnym sensie: jak stłumić ruch syndykalistyczny we Francyi, który otwarcie dąży do rewolucyi społecznej? I tak pytanie sformułowawszy, konsekwentnie dąży do pokonania rewolucyi, póki jeszcze czas i póki jest nadzieja zwycięstwa. W tym celu twórca teoryi o strajku powszechnym, obecnie przy rządzie będący minister sprawiedliwości, Briand, zapomina o całym socyalizmie i jak pierwszy lepszy burżuj stosuje cały kodeks środków represyjnych, a były radykał socyalistyczny, p. Clemenceau, myśli nad środkami prewencyjnymi.

Jednym z takich ma być rozwiązanie C. G. T.

W.

Polskość, a biskupi pruscy.

Pod tym nagłówkiem przytacza «Germania» wywody korespondencyi ewangelickiego Bundu, która omawia sojusz centrowców z polakami. Wzmiankowana korespondencya twierdzi, że sojusz centrowców z polakami zawarty został z aprobatą pruskich biskupów, którzy czynią obecnie po wyborach większe ustępstwa wobec polaków. Jako dowody swych twierdzeń wysuwa: przemówienie ks. kardynała Koppa z okazyi poświęcenia klasztoru w Panewniku i pobyt trzech słuchaczów teologii z Westfalii w Częstochowie celem nauczenia się języka polskiego. Hakatystyczna korespondencya dopatruje się w tym zmiany zapatrywań politycznych biskupa Paderbornu, który przedtem występował rzekomo bardzo energicznie przeciw polakom. żądającym polskich nabożeństw, i kończy swój elaborat chybioną złośliwością, twierdząc, że trzej słuchacze teologii szerzyć będą po powrocie z Częstochowy dogmaty «polskiej religii».

Oczywiście, że «Germania» daje ewangelickiej korespondencyi ciętą odprawę. Istotnie to mieszanie się Bundu w sprawy polsko centrowe jest wprost bezczelne. Wiadomość o jakiejkolwiek aprobacie sojuszu polsko-centrowego przez biskupów pruskich jest naturalnie [z palca wyssaną.

Hartwig o sprawach perskich.

W czasach ostatnich, według wiadomości z pism, partya reakcyjna przy dworze szacha zaczęła się wzmacniać coraz bardziej. Na czele tej partyi, jak wiadomo stoi Emir Dżeng, zapalony wróg wszelkich reform.

Z partyą reakcyjną rywalizuje bardziej umiarkowana partya byłych posłów medżylisu z prawicy, którzy niezadowoleni są z dyktatorskich zakusów Emira Dżenga. Są oni jednak zbyt słabi i nie mogą oddziałać na zmianę kursu w wewnętrznej polityce perskiej.

Jednym z gorliwych propagatorów ustroju konstytucyjnego jest ambasador rosyjski w Teheranie, Hartwig, który miał 13 lipca bardzo długą audyencyę u szacha, starając się przekonać go o niezbędności powrotu do ustroju parlamentarnego. O przebiegu tej audyencyi rozmawiał Hartwig ze współpracownikiem „Rieczi". Podajemy poniżej treść tej rozmowy.

„Zażądałem audyencyi u szacha — powiedział p. Hartwig — by w rozmowie prywatnej wyjaśnić, że rząd rosyjski pragnie widzieć w Persyi spokój i porządek".

Szach oświadczył, że sądząc z tych licznych telegramów, które otrzymał z prowincyi z żądaniem, by raz nazawsze skończyć z konstytucyą, lud, nauczony doświadczeniem pierwszego medżylisu i endżumenów, nie pragnie zupełnie konstytucyi, lecz on postanowił nie rozstawać się z nią po odpowiedniem zmodyfikowaniu, stosownie do miejscowych warunków.

„Zdanie to—mówił Hartwig—oparte jest na faktach konkretnych. Naród niekulturalny, który gnuśniał tak długo w szponach fanatyzmu, ignorowany po stuletniej niewoli, otrzymał konstytucyę i pojął ją po swojemu, a z medżylisu uczynił instytucyę sądowo-wykonawczą.

„Uprzytomnijmy sobie, że medżylis mieszał się prawie do wszystkich spraw państwa, poczynając od rozwodowych, a kończąc na nominacyi ministrów i ambasadorów. Czyli, mówiąc innemi słowami, wziął się do nieswoich rzeczy. Co się zaś tyczy endżumenów, to one przeszły jeszcze medżylis i stały się poważnem niebezpieczeństwem zarówno dla rządu, jak i dla narodu, a nawet dla samego medżylisu, któremu kazały robić, co się im spodobało.

„Takie niepojmowanie swych pełnomocnictw i funkcyi przez pierwszy medżylis jest po części zrozumiałe, jeśli brać pod uwagę tę okoliczność, że można w nim było policzyć na palcach członków wykształconych po europejsku, pozostali zaś byli nieukami w dosłownem znaczeniu tego słowa.

„Przyznając, że do niepowodzenia pierwszego medżylisu przyczynił się w znacznej mierze system wyborczy, mówiąc dokładniej, zupełny brak takowego, rząd obecny zajęty jest poważnie wytworzeniem takiego systemu wyborczego, któryby zabezpieczył zdolność do pracy drugiego medżylisu.

„Szach rozpytywał mnie długo o porządku mianowania członków Rady Państwa w Rosyi i o prawie wyborczem do 3-ej Dumy. Po moich obszernych wyjaśnieniach szach poprosił, by mu dać oryginały tych praw, o czem bezzwłocznie zatelegrafowałem do Petersburga. Oprócz tego by polepszyć jakość instytucyi przedstawicielskich, wobec braku w Persyi po europejsku wykształconych działaczów politycznych, projektowanem jest ograniczenie do minimum liczby posłów.

„Zauważono słusznie — mówił Hartwig — że wobec braku w Persyi instytucyi administracyjno-policyjnych i wogóle jakichkolwiek praw, wobec nadzwyczajnej niekulturalności narodu, bez względu na to, jaka byłaby ordynacya wyborcza, pozostanie ona zawsze martwą literą. Oczywiście, że rząd postara się sumiennie urzeczywistnić ideę wyborów, lecz początkowo dla uniknięcia takich wypadków, jak z pierwszym medżylisem, rząd ucieknie się napewno do systemu nominacyi zarówno członków medżylisu, jak i senatu.

„Wyraz „konstytucya" w danym wypadku, jeśli będziemy go rozumieć po europejsku, nie jest całkiem odpowiedni i nie prędko się tutaj urzeczywistni. Rząd konstytucyjny bowiem wymaga chociażby minimalnego przygotowania politycznego od danego narodu i świadomości swych praw wyborczych, co zupełnie nie istnieje w narodzie perskim.

„Działacze umiarkowani sfer dworskich, stojący dziś na czele „roboty twórczej", jeśli się można tak wyrazić, rozumieją reformy tylko, jako wydawanie praw pisanych, zwanych po persku „do uleti mukanene". Dla nich „konstytucya" jest tylko pustym wyrazem, oprócz tego używają go dlatego, że słowo to jest modne i liberalne. A, że tak jest istotnie, dowodzi ten fakt, że szachowi pozostawiono wszystkie prerogatywy, posłowie są mianowani, izba wyższa i niższa ma mieć charakter czysto doradczy; będzie to, jak się trafnie wyrażono, monarchia z prawami.

„Lecz dla takiego kraju, jak Persya jest to olbrzymi krok naprzód na drodze dalszych reform i postępu.

„Mocarstwa zagraniczne, a tem więcej Rosya, nie miały nigdy zamiaru prowadzenia polityki zaborczej w Persyi. Dalecy jesteśmy od myśli puszczania się na jakąkolwiek awanturę na Blizkim Wschodzie, potrzeba nam tylko by w sąsiednim kraju, gdzie mamy milionowe interesy, panował spokój, który zapewni rozwój naszym interesom handlowym.

„Pewne koła perskie nie dowierzają Rosyi. Ośmielam się jednak zapewnić, że jestto tylko wpływ agitacyi zagranicznej, zarówno w prasie, jak i w dyplomacyi, która dąży do przekręcania wszystkiego. Zajmuje się tem również prawdziwie rosyjski odłam naszej prasy.

„Wyrzucają nam często istnienie perskiej brygady kozackiej, dowodzonej przez rosyjskich oficerów — instruktorów, lecz zapominają, że wobec zupełnego braku w Persyi instytucyi administracyjnych i wojsk regularnych, nie moglibyśmy bronić tutaj naszych interesów handlowych, nie mając tej brygady. Brygada ta jest jedynym regularnym i karnym oddziałem w całej Persyi, ona obsługuje pałac, arsenały, banki, konsulaty, misye (z wyjątkiem rosyjskiej) i jest jedynem wojskiem, na którem rząd perski może polegać w każdej chwili. W Persyi niema ani jednego prawie wykształconego oficera, który potrafiłby lepiej dowodzić oddziałem, jak oficerowie rosyjscy, którym przyznać należy, że zachowywali się dotychczas bardzo taktownie, nie wtrącając się ani razu do spraw wewnętrznych.

„Przy nominacyi na stanowisko generał gubernatora pułkownika Lachowa, protestowałem przeciwko przyznawaniu mu funkcyi administracyjno-policyjnych, czem stwierdziłem raz jeszcze lojalność Rosyi względem nie wtrącania się do spraw wewnętrznych Persyi. Lojalność ta została dobrze oceniona przez sir Grey'a. Co się zaś tyczy przyznania pułkownikowi Lachowowi czysto wojennych funkcyi generał-gubernatora, jest to całkiem naturalne, wszak on jest najwyższą osobą wojskową i byłoby dziwnem i obrażającem dla powagi Rosyi, gdyby podlegał on w funkcyach czysto wojennych jakiemukolwiek emirowi miejscowemu. On jest dowódcą brygady i takim powinien pozostać i teraz, by nie uchybić powadze państwa, które go wydelegowało. O ile jest ważne znaczenie brygady dla wszystkich europejczyków w Persyi widać z tego, że gdy ubiegłej jesieni wobec zatrważającej sytuacyi cofnięto kozaków z misyi, banków i domów europejskich, to na imię pułkownika Lachowa złożono natychmiast 11 podań o rozlokowanie ich z powrotem.

„Co się zaś tyczy działalności pułkownika Lachowa, to ona jest tak rozumna i taktowna, że europejczycy i dobrze myślący persowie są dla niej z wielkiem uznaniem.

„Zarzucają mi — kończy Hartwig — nadmierną działalność, podczas gdy inni przedstawiciele mocarstw zagranicznych prawie „nic nie robią". Ci, którzy mi to zarzucają, zapominają, że serce Persyi znajduje się w sferze naszego wpływu i naszych interesów.

„Stanowisko rosyjskiego przedstawiciela dyplomatycznego w Teheranie jest bardzo drażliwe i wymaga wielkiej przezorności politycznej. Musi on lawirować nieustannie pomiędzy tem, aby się nie wtrącać i nie pozwalać za wiele; są to dwa pojęcia, które rozgraniczyć nadzwyczajnie trudno. Jednakże do pogodzenia ich ze sobą skierowane były wszystkie moje usiłowania."

Balon polski.

W pismach krakowskich wydrukowano notatkę następującą: «Od lat 24 pracował p. Franciszek Radomski, kierownik techniczny filii maszyn Singera i S-ki w Krakowie, nad wynalezieniem balonu do sterowania. Po długich, początkowo nieudanych próbach, usiłowania jego zostały wreszcie uwieńczone powodzeniem. P. Radomski zdołał skonstruować balon, który według jego zapewnienia, odpowiada wszelkim wymaganiom najnowszej aeronautyki. Możność dowolnego kierowania nietylko podczas ciszy, ale i podczas średniego wiatru, swobodne ruchy, szybkość lotu, dająca się według potrzeby regulować, możliwość wznoszenia się i spadania bez utraty balastu lub gazu i możność dokonania wzlotu z ziemi (nie z wody, jak tego dokonywa hr. Zeppelin), oto zalety, któremi ma się odznaczać balon p. Radomskiego.

«P. Radomski, uskuteczniwszy przed 4 laty kilka prób zupełnie zadawalających, zwrócił się wraz z synem swoim, który pomagał mu w pracy, do ówczesnego ministra spraw zagranicznych, Gołuchowskiego i do ministerstwa Galicyi, na którego czele stał wówczas d-r Piętak. W obu jednak ministerstwach nic nie uzyskali. Wobec tego odnieśli się obaj do ministerstwa wojny, skąd po kilku tygodniach otrzymali odpowiedź na ręce dyrekcyi policyi. Ministerstwo skłonne jest do użyczenia wynalazcom do prób balonu wojskowego (*captif*), pod warunkiem, że balon ten nie ulegnie żadnym uszkodzeniom, ani przeróbkom. Wszelkie też koszta transportu, obsługi i manewrowania mieli ponosić sami wynalazcy. Zważywszy jednak ogromne koszta, z jakimi tego rodzaju próby są połączone, wynalazcy byli zmuszeni zaprzestać na razie dalszych prac i zwrócić się ze swym projektem do jednego z rządów zagranicznych, co jednak, jak dotychczas, nie zostało uwieńczone pomyślnym rezultatem».

Konsekracya biskupa polskiego w Ameryce.

W obecności wielu tysięcy ludu i blizko tysiąca księży, z których więcej niż połowa należy do polsko-amerykańskiego kleru, z każdego stanu Unii, odbyła się w Chicago konsekracya ks. Pawła Rhodego na biskupa polskiego w Ameryce. Uroczystość odbyła się wspaniale. Kapłani w swych bogatych szatach wraz z otoczeniem zebrali się w parafialnej szkole katedralnej i udali się do świątyni w procesyi, którą poprzedzali ministranci z krzyżem, kandelabrami i insygniami. Za nimi postępowali biskupi i arcybiskupi w złotem tkanych szatach.

Nowy biskup, otoczony polską wojskową gwardyą honorową, szedł za dostojnikami kościelnymi, a za nim dopiero postępował arcybiskup Quigley, konsekrator, w swojem pontyfikalnem ubraniu, w towarzystwie honorowych swych dyakonów, również otoczony gwardyą honorową.

Prawie połowę katedry zajęli kapłani. Arcybiskupi, biskupi i prałaci zasiedli w sanktuaryum, biskup Rhode zajął miejsce w małej kaplicy, podczas gdy arcybiskup Quigley, konsekrator, z insygniami zasiadł na tronie. Urzędowe ogłoszenie nominacyi pierwszego biskupa nastąpiło przez odczytanie breve papieskiego przez ks. Dunne, kanclerza chicagoskiej archidyecezyi. Breve papieskie mianuje ks. Rhodego biskupem Barki, która to miejscowość położona jest w Afryce i równocześnie ustanawia go biskupem sufraganem przy archidyecezyi chicagoskiej. Po przeczytaniu papieskiego breve nastąpiła konsekracya i msza pontyfikalna. Przy konsekracyi podano biskupowi mitrę, jako znak jego książęcej władzy. Najuroczystszą chwilą całej konsekracyi było włożenie rąk arcybiskupa Quigley'a na głowę nowomianowanego biskupa, z prośbą do Ducha św., by go natchnął. Podczas ceremonii muzyka i prześliczne śpiewy podnosiły uroczystość chwili.

Lud, zgromadzony bardzo licznie dokoła świątyni, przyjął konsekracyę pierwszego polskiego biskupa okrzykami radości. Było też wielu takich, co ze wzruszenia płakali. Po ceremonii konsekracyjnej odbyła się procesya uroczysta, którą już prowadził nowy biskup polski, z mitrą na skroniach.

Wieczorem odbył się bankiet w katedralnej sali, w którym wzięło udział przeszło 700 dostojników kościelnych i świeckich, wydelegowanych na uroczystość konsekracyi ze wszystkich kolonii polskich.

Ks. biskup Rhode zamierza wizytować wszystkie kolonie polskie.

Ruch ekonomiczny w Chinach.

Pekiński korespondent „Temps" donosi:

„Towarzystwo anglo-niemieckie otrzymało koncesyę na budowę linii kolejowej z Pou-Keou (w pobliżu Nankinu) do Tien-Tsinu. Linia ta jest równoległą do linii kolei Pekińskiej, zbudowanej i eksploatowanej przez konsorcyum francusko-belgijskie. Druga linia, gdy zostanie ukończona za jakieś 6 — 7 lat będzie robić konkurencyę istniejącej. Chińczycy mają jednakże zamiar odmówić europejczykom dalszych koncesyi.

„Czynią oni wielkie wysiłki dla wzięcia w swoje ręce przedsiębiorstw finansowych i handlowych zapewnić rozwój ekonomiczny kraju. Zorganizowali kilka instytucyi kredytowych, pomiędzy innemi bank główny, dla popierania przedsiębiorstw komunikacyjnych, jako to: poczt, kolei, telegrafów, dróg rzecznych i morskich".

Jubileusz przysięgi.

Jakeśmy to przed kilkoma dniami w krótkości zaznaczyli, 50 lat upływa od chwili, gdy żydzi otrzymali prawo wstępu do parlamentu angielskiego, odwieczna formułka, używana w tym parlamencie przy składaniu przysięgi poselskiej, uwzględniała tylko chrześcian, gdyż przyrzeczenie składało się „na prawdziwą wiarę chrześcianina". Aż do roku 1830 żydzi nie mogli wogóle brać udziału w pracach parlamentarnych, gdyż nie mieli wybieralności, choć przez sto lat prowadzili walkę o zmianę tych stosunków, walkę bezowocną wobec usposobienia zachowawczego parlamentu i ludności. W rezultacie wiele rodzin żydowskich, których członkowie chcieli odgrywać rolę polityczną, musiało *nolens volens* przyjąć wyznanie anglikańskie. Tak uczynili między innymi Ricardo, Aguilar Lopez, Gideon i aby wymienić najbardziej głośne imię — Disraeli. W roku 1829, gdy nastąpiła emancypacya katolików, podjęli i żydzi na nowo walkę, celem równouprawnienia politycznego, uzyskali je w zasadzie, i wówczas baron Lionel Rotschild, ojciec obecnego członka izby panów został w City wybrany do parlamentu.

Aby jednak zająć miejsce w izbie gmin, musiał złożyć przysięgę według starej formuły, opiewającej „przysięgam na prawdziwą wiarę chrześcianina" i składanej na Nowy Testament. Bar. Rotschild tej przysięgi złożyć nie mógł, więc musiał zrezygnować z mandatu. W r. 1851 wybrano znów niejakiego Davida Salomona, który również wzbraniał się wypowiedzieć ową formułę, lecz zarazem nie chciał zrzec się mandatu i zajął miejsce w izbie. Natychmiast go wyproszono, lecz niezrażony tem, wrócił na następne posiedzenie i znów siadł pośród deputowanych. Gdy *speaker* nakazał mu wyjść, mister Salomon oparł się stanowczo i musiano go za uchwałą izby siłą wyprowadzić za drzwi, co odpokutował jeszcze karą 500 funtów sterlingów z wyroku sądowego.

W r. 1858 znalazła się nakoniec, po niesłychanych zabiegach ze strony żydów, większość parlamentarna dla zmiany formuły. Dnia 26 lipca 1858 bar. Rotschild znów pojawił się w parlamencie aby złożyć przysięgę, z której usunięto wyrażenie „na wiarę prawdziwego chrześcijanina". Wówczas jednak nowy poseł nie zadowolił się „neutralnem" ślubowaniem, lecz włożył kapelusz na głowę według rytuału żydowskiego i zakończył formułę demonstracyjnem: „Tak mi dopomóż Jehowo"!

W dwa lata później przysięga została zmieniona jeszcze raz. Upłynęło jednak ćwierć wieku, nim żydzi dostali się do izby parów. Dopiero w r. 1885 lord Rotschild, ten sam, który był pierwszym posłem żydem w izbie gmin, zrobił wyłom w izbie parów. Od równouprawnienia żydów upłynęło pół wieku, nim oswojono się z myślą o zmianie tradycyi co do izby wyższej. Reformy idą w Anglii długimi okresami; nie wróży to rychłych sukcesów zwolennikom przemian w izbie lordów.

Z Karlsbadu.

W «Słowie Polskiem» znajdujemy następującą notatkę ku przestrodze chorych, jadących do Karlsbadu.

«Karlsbader Badeblatt» Nr. 12 podaje ogłoszenie, które w tłómaczeniu brzmi: «Brać niemiecką» proszę, aby mi natychmiast doniosła, jeżeli się dowie, gdzie się odbędzie zebranie, zwołane przez d-ra Zwana z Warszawy, mające hecę antyniemiecką na celu. Karlsbad, w sierpniu. R. Thomas, oberżysta».

Ten pan Thomas, właściciel hotelu i radny gminy w Karlsbadzie, jest to ten pan, który niedawno inscenizował wielką hecę przeciw czechom, która aż w parlamencie znalazła odgłos. Obecnie zamierza urządzić, zdaje się, polakom to samo.

Jeżeli rzeczywiście ma się tam odbyć jakie zebranie polaków, to będzie ono legalne, i jako takie musi znaleźć obronę miejscowych władz przeciw swawoli spanoszonego niemiaszka.

Niechże jednak polacy, zmuszeni jechać do Karolowych warów, pamiętają to nazwisko i starannie unikają hotelu, czy restauracyi, której właścicielem jest R. Thomas.

Wiliam Lavino.

Umarł następca Blowitza, słynnego ongi korespondenta „Times'a" — Wiliam Lavino.

Rodzice Lavino pochodzili z Holandyi, a w r. 1896 otrzymali angielskie obywatelstwo. Mieszkali wtedy w Lancashire i tam też ich syn przyszedł na świat przed 62 laty. Dwa lata uczęszczał do prowincyonalnej szkoły klasycznej, w 15 roku życia, chcąc zostać inżynierem, udał się do Hanoweru. Gdy jednak rodzice przenieśli się niebawem do Paryża, Wiliam złączył się z niemi, uczęszczał dwa lata do wyższej szkoły handlowej, potem spędził tyleż czasu w Antwerpii na praktycznej nauce w domu handlowym, wreszcie wrócił do Paryża i mając lat 21 wstąpił do biur Bertranda Fourqueta, który był szefem jednego z największych domów handlowych, zarazem generalnym konsulem Ekwadoru.

Młody Lavino przerzucił się od razu do czynności konsularnych i tyle w nich okazał uzdolnienia i pracowitości, że byłby sam został konsulem Ekwadoru w Chicago, gdyby wojna 1870 nie była przeszkodziła wyjazdowi. W r. 1874 ofiarowano mu sekretaryat paryski poselstwa republiki san Salvador, lecz wtedy właśnie zaszedł wypadek, który postanowił o całej jego przyszłości. Marszałek Bazaine, pamiętny haniebną kapitulacyą Metzu, zbiegł z wyspy Ste Marguerite, gdzie był internowany, schronił się do Brukseli. O nim wtedy mówiono i pisano najwięcej, a nikt doń nie miał przystępu. Lavino wpadł na myśl uzyskania od marszałka memoryału w obronie własnej jego czci i myśl tę z powodzeniem przeprowadził, obronę ogłosił w paryskiem wydaniu „N. York Heralda". Zaczem sam został redaktorem tego dziennika.

W r. 1876 przeszedł pod komendę, jako pomocnik paryskiego korespondenta „Daily Telegraphu", Campbell-Clarke'a. W następnym roku, podczas konferencyi mocarstw w Konstantynopolu, odznaczył się tem, że protokół konferencyi telegrafował codzień do Londynu 12 g. wpierw zanim do Paryża nadchodziło sprawozdanie urzędowo. „Times" zwrócił na niego uwagę Blowitzowi — ale „Daily Telegraph" zmiarkował manewr i przeniósł Lavina do Wiednia. Tu jednak, po kilku latach, w ciągu których Lavino spotykał się z Bismarckiem, Bleichröderem i całym zastępem najwybitniejszych dyplomatów, gdzie się przyjaźnił z Moritzem Buschem, uległ namowom „Timesa" i został jego wiedeńskim korespondentem.

Śmierć Blowitza sprowadziła go napowrót do Paryża. Redakcya „Timesa" pisze dziś, że Wiliamowi Lavino przedewszystkiem zawdzięczają Anglia i Francya doszłe między sobą porozumienie. Miał do zwalczenia wiekowe nienawiści i uprzedzenia, ogromnie drażliwą była jeszcze kwestya egipska, syamska, świeżą była pamięć Faszody, Anglia broniła Dreyfusa, francuzi przyjmowali z uniesieniem Krügera i boerskich generałów... nieprzyjaźń francusko-angielska stała się polityki europejskiej aksyomatem. A Lavino go odrzucił.

W porozumieniu obu narodów widział rękojmię europejskiego pokoju. Działał po cichu, ale skutecznie. Pisze dziś „Times", że Lavino z jednej strony wpływał osobiście na francuskich mężów stanu, sprowadzał ich do poufnych rozmów z politykami angielskimi — z drugiej strony, w korespondencyach swych, stał zawsze po stronie francuskiego rządu w jego trudnościach wewnętrznych i zewnętrznych, głosił bezustannie, że zwycięstwo rządu jest Francyi państwową koniecznością.

„Dużo z tego, co czynił — pisze „Times" — pozostanie tajemnicą naszej redakcyi, ale więcej jeszcze nie będzie może nikomu wiadome. Ze swym wielkim poprzednikiem to jedno tylko miał wspólne, że, jak Blowitz, w własnej głowie nosił całą swą wiedzę. Rzadko czytał, rzadko się radził książek — na ludzi z redakcyjnemi nożycami patrzał z politowaniem. Celował zdrowym rozsądkiem, doskonałą pamięcią i niezrównanym instynktem dziennikarskim".

Lavino nie był nigdy żonatym, życie prowadził skromne i prócz stosunków dyplomatycznych — innych w wielkim świecie paryskim nie uprawiał.

Torpeda powietrzna.

Pułkownik szwedzki, Unge, dokonał wynalazku, mogącego wprowadzić duże zmiany w dotychczasowym systemie walki. Wynalazkiem tym jest torpeda powietrzna, obecnie już opatentowana i nabyta przez firmę Kruppa w Essen. Wynalazca, sprzedając swój patent firmie niemieckiej, zastrzegł używanie tej broni i dla armii szwedzkiej. Próby wykazały, ze torpeda powietrzna jest najstraszniejszą bronią wojenną, jaką wynaleziono kiedykolwiek, a znaczenie jej polega na ogromnej, nieznanej dotychczas, sile wybuchowej i łatwości użycia. Rura, służąca do wyrzucenia pocisku, jest bardzo lekką i daje się z łatwością przenosić z miejsca na miejsce. Siła wybuchu nie cofa rury wstecz, skutkiem czego po jednorazowem jej ustawieniu można bez przerwy bombardować cel obrany. Samo wyrzucenie pocisku odbywa się zupełnie bez huku i bez dymu—na co sama nazwa wskazuje—skutkiem czego nieprzyjacielowi niemal niemożliwem jest odkryć źródło zniszczenia. Torpedy powietrzne mogą być używane we wszelkich rodzajach wojny, szerząc wszędzie i zawsze straszne spustoszenia, najbardziej zaś przy oblężeniu fortec, które—przy dzisiejszym swym stanie—wobec bateryi rur, wyrzucających torpedy powietrzne, staną się bezbronnemi. Pułkownik Unge pracuje obecnie nad udoskonaleniem torpedy powietrznej większego kalibru, przeznaczonej dla marynarki, skutkiem czego na przyszłość okręty wojenne będą mogły być ostrzeliwane dwoma rodzajami torped: dzisiejszemi pod linią wodną i torpedami powietrznemi, ponad tą linią.

„Panowie" a „ukraińcy" na Chełmszczyźnie

„Rada", choć ma pretensyę do nazywania się „postupowoju gazetoju", niemniej w pewnych kwestyach zabiera głos, niewiele więcej postępowy od osławionych „Poczajowskich Izwiestij". W ostatnim naprzykład numerze opisuje „Rada" stosunki włościan ukraińskich do obywateli polaków w Chełmszczyźnie.

„Mija już oto cztery lata, jak włościanie ukraińscy w Chełmszczyźnie dziesiątkami tysięcy porzucają wiarę ojców i przechodzą na katolicyzm. Przechodzą przytem nietylko pod wpływem agitacyi księży i misyonarzy katolickich, ale przeważnie pod wpływem warunków ekonomicznych.

„Cała rzecz w tem, że w Chełmszczyźnie, cała ziemia obywatelska należy do polskich panów. Polscy obywatele trzymają w swoich rękach całą chełmską biedotę—małorolnych bezrolnych włościan.

Przez swoich ekonomów i nadzorców robią oni więcej *ad majorem Dei gloriam*, aniżeli całe kadry najenergiczniejszych agentów Kościoła katolickiego.

„Przy najmowaniu na robotę pan albo jego ekonom chętniej przyjmują katolika-ukraińca aniżeli prawosławnego. Jeżeli obywatel katolik mieszka we wsi z prawosławnymi mieszkańcami, gdzie katolików niema, to gotów jest często stracić pieniądze na sprowadzenie robotników, byleby byli katolicy. A jeśli robotnik ukrainiec i trafi w jaki sposób na robotę, to wszystko jedno żyć on tam nie może.

„Względem prawosławnego zachowują się tam z pogardą nietylko pan i jego zausznik, ale i własny brat ukrainiec—tylko katolik, albo taki sam biedny i głodny szlachcic zaściankowy. Ciemny prawosławny włościanin ukrainiec, przybity i uciskany nawet przez swoich braci, zaczyna uważać za ideał stanowisko polskiego „popychacza", zaczyna myśleć, że przez zmianę religii polepszy swoją dolę i kończy tem, że przechodzi na katolicyzm.

„Tak prowadzona jest propaganda katolicyzmu, a w rzeczywistości polonizacya Chełmszczyzny. Bo nasz włościanin w zachodniej Ukrainie nie dorósł jeszcze do tego, aby rozróżniać kwestye religijne od narodowościowych: katolika uważa on zawsze za polaka, a prawosławnego albo za ukraińca, albo za rosyanina.

„Rosyjskie rządowe świeckie i duchowne sfery, a teraz i zjazd misyonarski, wylewają niejedną łzę nad „odpadaniem" chełmszczan od prawosławia.

„Zjazd zaznaczył, że tylko przejście polskiej ziemi obywatelskiej do rąk ludności prawosławnej mogłoby powstrzymać włościan chełmskich od przechodzenia na katolicyzm".

„Rada" żadnych komentarzy do tej znakomitej uchwały nie dodaje, prawdopodobnie uważa powyższy środek, który nawet „Kijewlanin" onegdaj potępił, za rzecz dobrą i pożądaną.

Reforma katorgi.

—o—

W pismach rosyjskich pojawiły się szczegóły, dotyczące projektu reformy katorgi, jaki ma być wniesiony na najbliższą sesyę Dumy przez ministerstwo sprawiedliwości.

Referenci ministerstwa stwierdzają zgodnie, że jedną z najbardziej piekących bolączek współczesnych robót ciężkich w Rosyi jest położenie rodzin katorżników-zesłańców, dobrowolnie dążących na Sybir za skazanymi mężami i ojcami. Straszne to położenie, graniczące z ostateczną nędzą, doprowadza żony katorżników do zbrodni i występków. Znalazłszy się bez żadnych środków do życia w kraju najzupełniej obcym, muszą zdobywać pożywienie dla siebie i dla dzieci, nadto zabiegać i wynajdywać środki, któremiby zapobiegły potrzebom mężów i ułatwiły im przetrwanie w katordze. Dzieci katorżników dzielą oczywiście całą nędzę matek.

Minister zamierza odjąć zupełnie rodzinom prawo towarzyszenia zesłanym na koszt skarbu, albowiem prawo to, narażając rodzinę na nadzwyczaj ciężkie warunki bytu, wpływa ujemnie i na tubylców, wprowadzając żywioły jaknajmniej dodatnie.

Przechodząc następnie do osiedlenia, ministerstwo dochodzi do wniosku, iż osiedlenie, jako następstwo ciężkich robót nie różni się niczem od zwykłego zesłania na osiedlenie, jako kary samoistnej. Też same więc powody, dla których zniesiono osiedlenie samoistne, przemawiają i tu za zniesieniem osiedlenia, będącego dalszym ciągiem ciężkich robót. Do takiego wniosku doszli mianowicie wszyscy urzędowi rewidenci ciężkich robót, przekonawszy się, że osiedlenie wytwarza na Syberyi jedynie warstwę bezdomnego żebraczego tłumu, z której rekrutują się recydywiści wogóle i katorżnicy w szczególności.

Prócz jednak tych względów moralnych i społecznych, do zreformowania ciężkich robót skłaniają również względy charakteru administracyjnego. To, że katorgi znajdują się na Syberyi, więc na odległych kresach, powiększa koszt przewozu skazanych i rozluźnia węzły, łączące katorgi z instytucyami centralnemi, ułatwiając przez to samo rozruchy i zaburzenia. Dowodzi tego zwłaszcza katorga nerczyńska, która mimo 130,000 rb. wydatku rocznego na administracyę i nadzór nad ciężkiemi robotami, obliczonemi na 1,300 ludzi, doszła do takiego stanu, iż jedynym środkiem radykalnym byłoby zupełne jej zniesienie.

Rozważając sprawę, czem można byłoby zastąpić katorgę, ministerstwo oceniać musiało pracę więźniów poza więzieniem. Stwierdzono, że praca ta tem jest owocniejsza, im obszerniejsze są ulgi nadane więźniom. Ponieważ zaś ulgi wszelkie nie odpowiadają pojęciu pracy jako kary, przeto nie mogą być stosowane ani przez kodeks, ani przez jego wykonawców—administracyę więzienną. Stąd owa dwoistość i rozbieżność interesów administracyi robót i władzy więziennej.

Najodpowiedniejszym typem katorgi byłyby, zdaniem ministerstwa, centralne więzienia katorżne, w których też należałoby odbywać cały termin kary, jaką ogłosił wyrok sądu. Więzienia te najlepiej byłoby budować w znaczniejszych ogniskach zaludnienia, a podział więźniów pomiędzy więzienia winien być zależny od [illegible] charakteru zbrodni i cech indywidualnych przestępcy.

Spodziewając się, iż jedynym względem, przemawiającym przeciw, będzie wzgląd na nowe wydatki, ministerstwo usiłuje podać w przybliżeniu sumę ogólną. Uważając, że termin najkrótszy robót ciężkich trzeba będzie przedłużyć po reformie od lat 4 do 6, skutkiem czego przedłużony będzie termin przeciętny, ministerstwo sądzi, że zaludnienie więzień trzeba będzie obliczać ogółem na 15,000—21,000 ludzi. Budowa więzień dla takiej liczby ludzi (z tego 10 proc. celkowych), urządzenie obszernych i dostatnio zaopatrzonych warsztatów, wreszcie budowa siedzib dla władz więziennych kosztować będzie około 1,000 rb. na jedno miejsce w więzieniu, czyli ogółem od 15 do 21 milionów rubli, lub obliczając budowę więzień na lat 5 po 3 do 4 milionów rubli rocznie.

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

„Riecz" opowiada o tem, że w obecnych ciężkich czasach profesorom, a nawet ich żonom wypada niejednokrotnie objąć progi dygnitarzy ministerstwa oświaty. Zdarzyło się żonie pewnego profesora słyszeć takie zdanie od jednego z bardzo cenionych działaczy na polu oświatowem:

«Zadaniem naszego czasu — mówił on — jest zdecentralizowanie uniwersytetów. Dobrzeby było w wielu miastach utworzyć osobne, niewielkie wydziały w rodzaju naprzykład instytutu inżynierów cywilnych, ale nie więcej jak na 400 do 500 studentów. Żadnych zaburzeń nie byłoby wtedy w Rosyi i odetchnąć moglibyśmy swobodnie».

«Na to żona profesora zaznaczyła, że [illegible] uniwersytetów [illegible] niewielkich fakultetów dla takiego olbrzymiego kraju, jakim jest Rosya, [illegible] za sobą [illegible]. — «A przytem, gdzie pan znajdzie profesorów na takie ilości uniwersytetów?»—zapytała ona i otrzymała klasyczną zaiste odpowiedź, [illegible]. — «Znajdziemy! Orłów nam nie potrzeba».

Analogiczny wypadek zdarzył się gdzieindziej.

«Było to na wydziale prawnym noworosyjskiego uniwersytetu. [illegible] katedry. Profesorowie polecają jednego ze swoich uczonych. Dziekan wydziału zapytuje: «A czy on z prawicy, czy z lewicy?» [illegible] kandydat jest [illegible]. «Niech on nawet będzie gwiazdą — przerywa dziekan — jeżeli nie jest z prawicy, nie przejdzie».

«I tutaj, oczywiście, to samo zdanie: «orłów nam nie potrzeba».

«[illegible] — pisze «Riecz» — [illegible] wybitnych [illegible] cew, [illegible] ki «w [illegible] wrotu [illegible].

«Życie na świecie z każdą chwilą zwiększa tempo swojego rozwoju. Ale my poczekamy. Nam orłów nie potrzeba».

W tym samym numerze „Riecz" znajdujemy rozmyślania na temat *ex oriente lux*...

«[illegible]»

Stała się jednak rzecz dziwna. Ewangelię Azyi miała głosić Rosya, tymczasem na opak wszystko jakoś idzie.

„Russkija Wiedomosti" zastanawiają się nad tem, dlaczego nie słychać nic o sejmikach relacyjnych.

«[illegible]»

„Słowo" polemizuje z wywodami „Nowego Wremieni" o stosunku Finlandyi do Rosyi. Między innemi odpowiada na podstępne pytanie „Nowego Wremieni", co robić będzie Finlandya w razie wojny.

«[illegible]»

[illegible] państwowym wszystkie obowiązki powinny być szczegółowo omówione i zawarunkowane. Kwestya ta nie wywołuje [illegible] zasadniczej, ale też nie należy przypisywać jej charakteru politycznego, a natomiast traktować ją jako transakcyę, która powinna być jak najszczegółowiej rozważona przez obie strony».

„Russkoje Znamia" uważa, że Witte znowu poczuł powołanie do sterowania nawą państwową.

«Hrabia Witte widzi dobrze, że cerowanie dziur w rosyjskiem życiu państwowem, którem się zajmuje Stołypin, dokonywane jest, chociaż [illegible], ale za pomocą zgniłych nici. Uważa on, że i inni widzą to samo. Hrabia Witte pragnie zająć miejsce Stołypina i to jaknajprędzej i dlatego na wszelkie sposoby przypomina o swem istnieniu».

Prasa ukraińska w Galicyi.

—]o[—

„Rada" przytacza w ostatnim numerze dane, dotyczące rozpowszechnienia pism ukraińskich w Galicyi. Według „Rady" sprawa powyższa przedstawia się w ten sposób.

Z dzienników najbardziej rozpowszechnionem jest narodowo-demokratyczne „Diło". Ma ono 4,000 prenumeratorów; wychodzi od r. 1881 i nie bacząc na [illegible], uposażenie współpracowników, stoi już na [illegible].

Rusofilski „Hałyczanin", który zaczął wychodzić w 1896 roku, posiada 800 prenumeratorów. Nie cieszy się on zbyt wielkim poparciem i dotychczas [illegible] podobno zapomogi z Rosyi. Około tysiąca prenumeratorów posiada organ radykalnego stronnictwa „Hromadźkyj Hołos", który wychodzi dwa razy na tydzień.

Najbardziej rozpowszechnione są w Galicyi pisma tygodniowe. Popularny tygodnik rusofilów „Ruskie Słowo"—posiada od 6 do 7 tysięcy prenumeratorów. Jest on bardzo dobrze uposażony pod względem technicznym i cieszy się wszelkim zbytem na wsi.

Bardzo rozpowszechniona jest również narodowo-demokratyczna „Swoboda", prowadzona dość starannie i mająca pretensyę do najbardziej czystego języka ukraińskiego.

W Przemyślu wychodzi narodowo-demokratyczna „Selańska Rada", ma ona 800 prenumeratorów.

Socyal-demokratyczne ukraińskie pismo „Zemla i Wola" wychodzi w 2000 egzemplarzy.

Z pism, które wychodzą dwa razy tygodniowo warto zaznaczyć nar.-demokratyczne „Chliboroba" (800 prenumeratorów) i dwa rusofilskie „Nauka" (600 pren.) i „Ruska Rada" (200 pren.), która wychodzi w Kołomyi.

Ledwo żyje prasa klerykalna. Wyjątek to stanowi [illegible] dla ludu „Misyonarz", wydawany [illegible] językiem ludowym i posiadający 16,000 prenumeratorów. „Rusłan" zaś, pismo codzienne, drukuje 800 egzemplarzy, a tygodnik „Osnowa" 800 egzemplarzy. Dość dobrze stoi bezpartyjne „Narodne Słowo", rozchodzi się w 3000 egzemplarzy.

Do tygodników należy również „Czerwonyj Prapor" w 4,000 egzemplarzy.

Dla uzupełnienia należy jeszcze wspomnieć o prasie ukraińskiej na Bukowinie. Narodowa demokracya wydaje tam „Bukowinę", trzy razy tygodniowo w 600 egzemplarzach, „Ruską Radę", tygodnik, w 1,000 egzemplarzy i „Narodne Bogactwo" w 18,000 egzemplarzy.

Radykali wydają na Bukowinie „Narodną Sprawę", dwutygodnik w 600 egzemplarzach.

Socyalni demokraci mają tu dwutygodnik „Borba" z 800 prenumeratorami.

Wogóle wychodzi w Galicyi dużo broszur popularnych i agitacyjnych, co czyni do 100,000 arkuszy rocznie.

Zjazd jubileuszowy T-wa pedagogicznego.

Zarząd główny polskiego Towarzystwa pedagogicznego podaje do wiadomości, że w dniach 14 i 15 sierpnia odbędzie się we Lwowie zjazd jubileuszowy członków, oraz IV zjazd delegatów Towarzystwa, podając następujący porządku dziennego:

W dniu 14 sierpnia po nabożeństwie w kolegiacie [illegible] w sali ratuszowej posiedzenie plenarne, na którem po zagajeniu i przedstawieniu gości odczytany zostanie referat jubileuszowy na temat: «Polskie T-wo pedagogiczne i udział jego członków w sprawie społecznej». Następnie w lokalu T-wa (ul. Zimorowicza 17) odbędzie się zebranie delegatów, na którem po przyjęciu sprawozdania zarządu głównego i komisyi administracyjnej [illegible] wybory do zarządu głównego.

Dnia 15 sierpnia na posiedzeniu plenarnem [illegible] Stanisława [illegible] i wy- [illegible] i posła [illegible] w wy- [illegible]. Na po- [illegible] refe- [illegible] na te- [illegible]», zjazd [illegible] rem, w [illegible] zebra- [illegible].

Poświęcenie kościoła w Sokólu.

Dnia 19 i 20 lipca r. b. pozostaną na zawsze pamiętnymi w historyi wołyńskiego Polesia. Pierwszego z tych dni, o wiorstę od miasteczka Sokóla, położonego nad Styrem, odbyła się uroczystość poświęcenia kopii cudownego obrazu Matki Boskiej Łaskawej (oryginał, ofiarowany przez papieża Klemensa VIII, znajduje się w katedrze łuckiej), którą to kopię przeznaczono do głównego ołtarza w świeżo wzniesionej w tem miasteczku świątyni. Uroczystości przewodniczył ks. kanonik Longin Stańkowski, proboszcz łucki, w zastępstwie biskupa łucko-żytomierskiego i jako jego delegat, dokonał aktu konsekracyi nowego kościoła w asystencyi licznego pocztu duchowieństwa i pobożnych tłumów, które się na uroczystość zgromadziły.

Pierwotnie istniał zamiar przenieść kopię cudownego obrazu z Łucka do Sokóla w otoczeniu kompanii wiernych, którąby na ten dzień niewątpliwie ściągnęła. Wszakże, dla łatwo zrozumiałych powodów, projektu tego zaniechano i kopię wizerunku Matki Boskiej przewiózł z Łucka w karetce subdyakon, Tarwid, i na wiorstę prz d Sokólem wręczył czekającemu tam duchowieństwu.

Wizerunek, oprawiony w kosztowną, zawczasu przygotowaną ramę, przyozdobiony kosztowną sukienką (dar właściciela Sokóla, hr. Stępkowskiego), przy akompaniamencie religijnych pieśni, tłumu nabożnych ulokowano w wielkim ołtarzu.

Na drugi dzień wczesnym rankiem tysiączne tłumy biegły ku Sokólowi.

Zaczęła się uroczystość.

Naprzód więc, o godz. 10-ej rano, na specyalnie wzniesionej trybunie słowo Boże głosił ks. Szukajski, dziekan kowelski, a potem ks. Sznarbachowski, dziekan żytomierski. Następnie z wielką uroczystością przeniesiono Najświętszy Sakrament z prowizorycznej drewnianej kaplicy do nowowzniesionej świątyni, gdzie pierwszą Mszę św. przy wielkim ołtarzu odprawił ks. kanonik Stańkowski, zaś pierwsze w murach nowego kościoła kazanie wygłosił proboszcz miejscowy, ks. Maryan Tokarzewski. W kazaniu tem, nader ciekawem, którego treści nie przytaczam, odsyłając do № 93 „Dziennika Kijowskiego" (korespondencya z Łucka), a także do Łuckiej jednodniówki, wymieniono głównych fundatorów i dobrodziejów kościoła, mianowicie proboszcza łuckiego, ks. kanonika Longina Stańkowskiego, właściciela dóbr Sokól, hr. Stępkowskiego, panią Laurę Karaszewicz-Tokarzewską z Czabanówki na Podolu, oraz kolonistów z Czebenia i Helenówki, którzy bądź datkami, bądź pracą przyczynili się do zbudowania domu Bożego.

Ponieważ w uroczystości brało udział bardzo wielu niemców-katolików, więc proboszcz z Wiszeniek, ks. August Jasserak, wygłosił dla nich kazanie po niemiecku.

Po nabożeństwie, w którem uczestniczyły niezliczone tłumy (więcej niż 1,000 osób mieściło się w kościele, zaś drugie tyle było na dworze), odbyło się skromne przyjęcie na plebanii, na którem czcigodny gospodarz wygłosił znakomitą, szersze horyzonty obejmującą, mowę. Utalentowany mówca zaznaczył, iż wobec duchowego upadku dzisiejszej inteligencyi polskiej, Kościół katolicki na Rusi, a z nim kultura polska musi oprzeć się na *ludzie*, czego wymownym dowodem jest kościół w Sokólu, ze składek ludu wzniesiony. Lud pożąda ideałów, a mniemana inteligencya nimi pomiata, inteligencya, która pod jedwabną podszewką surdutów kryje *bawełniane* serca.

W liczbie osób duchownych, które zauważyliśmy na uroczystości, obecni byli, prócz wyżej wymienionych, jeszcze następujący kapłani: ks. Tarnogórski, ks. Stanisław Szeptycki, ks. Piotr Miklaszewski, ks. Mieczysław Morawiec, ks. Augustyn Jesserys, ks. Andrzej Linke i ks. Stanisław Bartoszewicz.

Ludu było, jak nam komunikował miejscowy komisarz, przeszło 3,000 i całej uroczystości przyświecało słońce.

X.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(*Z pism i od korespondentów*)

— **Z ruchu parcelacyjnego.** Według posiadanych przez nas danych w gub. kijowskiej została dokonana parcelacya następujących dóbr: w pow. kijowskim: dobra Paszkówka, zajmująca 711 dziesięcin, rozparcelowano na 43 futory; dobra Janówka, zajmujące 780 dziesięcin, rozparcelowano na 100 futorów; dobra Grenicze — 330 dziesięcin na 80 futorów. W pow. radomyskim rozparcelowano wsie Stawiszcze i Miasteczko. W pow. berdyczowskim, w Samhorodku 33 gospodarzy przeszło na 100 dziesięcinach ziemi do systemu futorowego i skomasowanych działek. W Peneduce przestrzeń gruntów odciętych na futory i skomasowane działki wynosi 211 dziesięcin, we wsiach Głuchowce i Medwedówce wycięto gruntów po 125 dziesięcin; na każdym kawałku mą być osadzonych po 30 gospodarzy. We wsi Żydowce wycięto 240 dzies. dla 40 futorów i działek skomasowanych. W pow. humańskim zostały rozparcelowane dobra Sieniawskie; w pow. skwirskim, we wsi Łuczyn na 24 dziesięcinach urządzono 6 futorów; w pow. zwinogródzkim, we wsi Handżołówce na 102 dziesięcinach urządzono 17 futorów. Parcelacya jest w toku w pow. kijowskim, we wsi Litwinówce, gdzie zostanie ona ukończoną w roku przyszłym. W pow. berdyczowskim, we wsi Kustin urządza się 7 futorów 11 skomasowanych działek, w każdym około 6 dziesięcin ziemi; oprócz tego parcelacya odbywa się we wsiach: Żurbińce, Pruszyńce, Stara-Pryłnka, gdzie ma być urządzonych ogółem 3,758 futorów na 12,694 skomasowanych dziesięcinach. Ku jesieni parcelacya zostanie tam ukończona.

W pow. lipowieckim, włościanie wsi Żybrycha parcelują kupione i nadziałowe grunty na 186 futorów i skomasowanych działek. Ogólna przestrzeń gruntów wynosi 1,200 dziesięcin.

W pow. zwinogródzkim odbędzie się likwidacya dóbr apanażowych we wsiach: Winogród, Tołste-Rogi, Pohyblak, Rzepki, Bojarka i Watylówka. Zostaną one rozparcelowane na 300 futorów i 400 skomasowanych działek po 6 dzies. w każdej. Oprócz tego w pow. zwinogródzkim włościanie utworzyli spółkę udziałową, która nabyła dobra p. Isakowa, Kajetanówkę na przestrzeni 1,400 dziesięcin, po 305 rb. za dziesięcinę.

W pow. kaniowskim odbywa się parcelacya dóbr Bobrzyca. Oprócz tego bank włościański przystępuje do likwidacyi dóbr Mały-Bukryn i części dóbr Korsuń, na przestrzeni 2 tysięcy dziesięcin.

— **Wasylków.** Jeszcze wiosną r. b. włościanie pow. wasylkowskiego, dowiedziawszy się o nadziałach ziemi na Syberyi uchwalili wysłać tamtędy swych „chodaków", przyczem na koszty wyprawy złożyli sumę 5,000 rb. Część „chodaków" utworzyła partyę, składającą się 32 ludzi, która wyruszyła na Wschód. Pozostaje jeszcze do drogi 118 „chodaków", którzy mogą utworzyć drugą partyę.

Włościanie zamierzający emigrować pochodzą z najbardziej zaludnionych miejscowości powiatu; potrzebują oni 4,000 dziesięcin ziemi. Brak gruntów silnie daje się im odczuwać, a innego wyjścia z sytuacyi, oprócz wychodźtwa niema.

(Kor. wł.).

KRONIKA.

— **Z wydziału wioślarskiego P. T. G.** Jutro jak to już podawaliśmy ma się odbyć większa wycieczka zainicyowana przez wioślarzy P. T. G. Ponieważ można się spodziewać że tym razem pogoda nie spłata figla uczestnikom wycieczki, można się spodziewać, że wycieczka będzie nader wesołą. Łodzie odchodzić będą na miejsce wycieczki przez dzień cały.

— **Starszy kontroler** izby obrachunkowej ks. Gedroyć został przeniesiony na stanowisko zarządzającego izby obrachunkowej w Astrachaniu. Na jego miejsce mianowany został dotychczasowy młodszy kontroler samarskiej izby obrachunkowej Nowszyn.

— **Konkurs na roboty kanalizacyjne.** Wczoraj w zarządzie miejskim odbył się konkurs na roboty kanalizacyjne 2-ej seryi. Do konkursu stanęło 5 firm: 1) L. Ginzburg, który zgodził się roboty wykonać za 484,991 rb. (według kosztorysu zarządu miejskiego) z zastrzeżeniem, że na sumę powyższą zgadza się tylko w takim razie, jeśli grunt, w którym będą prowadzone roboty, okaże się suchy; 2) Wołosz i Mejerowicz składają ofertę na 460 tys. (o 24 tys. taniej, niż jest w kosztorysie zarządu miejskiego). Jeśli zarząd zgodzi się dostarczać własne rury, firma podejmuje się prowadzenia robót za 298 tys.); Rozenblum i Łurje żądają 470 tys. rb.; 4) Kuksz i Ludke z Warszawy za 560 tys. rb. z gwarancyą, że roboty będą ukończone w ciągu 2 sezonów budowlanych, a nie w ciągu jednego, jak tego wymagają warunki konkursu.

Wyniki konkursu zarząd miejski uchwalił przedłożyć radzie miejskiej.

— **Sprawy wodociągowe.** W odpowiedzi na list prezydenta miasta zarząd T-wa wodociągów zakomunikował, że dokłada wszelkich starań, aby 4 nowe studnie artezyjskie zostały jaknajprędzej wykończone. Co do przerwania polewania ulic i wprowadzenia oszczędności w używaniu wody, projektowanych przez zarząd miejski, zarząd wodociągów jest zdania, że należy w takim razie zamknąć wszystkie krany, służące do polewania ulic. Został niejednokrotnie skonstatowanym fakt, że pod pretekstem polewania ulic, mieszkańcy brali wodę z kranów ulicznych na inne potrzeby.

Zarząd wodociągów dołącza do swego pisma dane, świadczące o ilości wody artezyjskiej, dostarczonej miastu w ciągu dni 30 i 31 lipca. Stacya pomp bulwarowa w ciągu obydwu dni dostarczyła po 180 tys. wiader wody artezyjskiej, stacya pomp przy ul. Neżygorskiej — 193 tys. i 207 tys., przy ul. W. Wasylkowskiej po 95 tys., zbiornik wody ze studni artezyjskich na Padole — 934 i 865 tys. Ogółem wody artezyjskiej w dniu 30 lipca dostarczono 1,402,000 wiader, w dniu 31 lipca — 1,347,000 wiader. Wody dnieprowej w ciągu tych 2 dni dostarczono 588 tys. i 462 tys. wiader.

— **Widmo cholery.** Wczoraj na statku, który przyjechał do Kijowa z dołu Dniepru znajdował się chory, którego odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego. Ponieważ symptomaty choroby jego budziły pewne obawy, że może to być cholera, umieszczono go w baraku izolowanym. W tymże baraku umieszczono robotnika Czekrakowa w wieku 55 letnim, mieszkającego przy ul. Diełowej.

— **Zastępca prezydenta miasta.** Wskutek choroby prezydenta miasta, p. Djakowa i urlopu wiceprezydenta, p. Burczaka, czynności prezydenta sprawuje członek zarządu miejskiego, p. Stradomskij.

— **Specyalna narada.** Z rozporządzenia p. Czichaczewa, pełniącego obowiązki gubernatora, rozesłane zostały specyalne zaproszenia przedstawicielom różnych instytucyi rządowych w Kijowie na dzień 4 sierpnia, na naradę w sprawie reorganizacyi policyi. Na naradzie tej, wspólnie z sprawnikami powiatowymi gub. kijowskiej, mają być opracowane zasady tej reformy policyi i plan przyszłej organizacyi policyi jawnej. Komisya gubernialna do spraw miejskich przedstawi naradzie referat, czy i w jaki sposób mogą być przelane na inne instytucye niektóre obowiązki, spełniane dotychczas przez policyę.

— **Sprawa Asłanowa.** Gen.-gubernator zażądał od gubernatora kijowskiego natychmiastowego przesłania mu wszystkich aktów sprawy Asłanowa. Akty te razem z wynikami prac komisyi śledczej w tej sprawie, mają być przesłane do Petersburga.

— **Sprawozdanie.** Obecnie zbliża się ku końcowi układanie sprawozdania z działalności inspekcyi lekarskiej w guberni kijowskiej. Sprawozdanie to zostanie przesłane do Petersburga do głównego zarządu lekarskiego.

— **Rewizya komisyi rolnych.** Jutro wyjeżdża z Kijowa senator, zarządzający wydziału mierniczego, Czaplin, na rewizyę komisyi rolnych w kraju poł.-zach. Towarzyszyć mu będzie przybyły w tym celu z Petersburga starszy kontroler mierniczy Jung.

— **Zesłanie.** Z rozporządzenia specyalnej narady w Petersburgu zesłano 5 włościan z gub. wołyńskiej, 3 z gub. podolskiej i 4 z gub. kijowskiej za należenie do organizacyi przeciwrządowej.

— **Ochrona urzędów pocztowych.** Z rozporządzenia miejscowej wyższej administracyi skasowano posterunki przy niektórych urzędach pocztowych. Obecnie naczelnik poczty czudnowskiej poczynił starania o wyznaczenie posterunku przy januszpolskiej filii pocztowej.

— **Kara administracyjna.** Za udział w rozruchach agrarnych skazano na więzienie w drodze administracyjnej 10 włościan z gub. kijowskiej i ośmiu z gub. wołyńskiej.

— **Rewizya.** Dokonano bezowocnej rewizyi w d. Nr 24 przy Michałowskim Zaułku, w mieszkaniu Estriańskiej. P. Estriańską pozostawiono na wolności.

— **Uwolnienie.** Aresztowana w tych dniach w rejonie cyrkułu łybiedzkiego na mocy jednego z okólników departamentu policyi turystka Pustowojtowa została wczoraj uwolniona.

OSOBISTE.

— Przyjechał do Kijowa i stanął w „Grand Hotelu“ kontradmirał A. Heyden.

— ARESZTOWANIE SZANTAŻYSTY. Mieszkający w domu Nr 17 przy zjeździe Andrzejowskim artysta Malenko otrzymał w tych dniach list anonimowy z żądaniem 500 rb., grożący śmiercią w razie odmowy. Pieniądze miały być położone onegdaj wieczorem pod ławką koło domu Nr 7 przy Boryczowym Toku. Artysta przesłał ten list policyi śledczej, która zarządziła środki celem aresztowania szantażysty. Wobec żądania wyrażonego w liście, aby pieniądze były osobiście przyniesione przez p. Malenkę, jeden z agentów policyjnych ucharakteryzował się odpowiednio i położył pod ławką zamiast pieniędzy pustą kopertę. Po niejakim czasie szantażysta, który widocznie był w pobliżu, podszedł do ławki i schylił się, by wydobyć z pod niej oczekiwane pieniądze. Agenci policyjni aresztowali natychmiast szantażystę i okazało się, że był to stróż z tejże ulicy Jewdokim Siwak. List anonimowy był napisany własnoręcznie bez pieczęci i powoływania się na organizacyę, wobec tego sprawa ta będzie rozpatrywana jako zwykłe oszustwo.

— NIEDBALSTWO BUDOWNICZYCH. Policya zwróciła uwagę na brak dozoru technicznego przy budowie olbrzymiego domu Rodzianki przy ul. W. Podwalnej (Nr 14) wskutek czego onegdaj miał miejsce już trzeci z rzędu wypadek z robotnikiem pracującym przy budowie. W celu zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom na przyszłość p. policmajster wydał wczoraj rozporządzenie, aby wstrzymano roboty do czasu ustanowienia faktycznego dozoru technicznego. Budowniczy Jaśkiewicz, który miał dotychczas obowiązek dozoru, zostanie pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

— POŻAR. Wczoraj po południu wszczął się pożar w 3-piętrowym domu Katierinicza, na rogu ulic Wierchnij Wał i Wołoskiej. Do godziny 4-ej spłonęła połowa strychu, drugą zaś w celu stłumienia pożaru zburzyła straż ogniowa.

— Z ŻYCIA AKROBATÓW. W „Olimpie“ kijowskim występowali w ostatnich czasach pod nazwiskiem br. Koranżo, akrobaci Włodzimierz i Aleksy Korolewy, włościanie z gub. riazańskiej. Bracia żyli ze sobą bardzo niezgodnie i 35-letni Włodzimierz był prawdziwym tyranem względem 18-letniego Aleksego. Włodzimierz przyczepiał się do każdego niepowodzenia Aleksego i niejednokrotnie „rozprawiał się z nim“ za kulisami. Onegdaj nie krępował się i na estradzie i gdy Aleksemu nie udała się sztuka, ogłuszył go uderzeniem pięści, a następnie przy powtarzaniu numeru rzucił go z wysokości głowy na dół. Aleksy Korolew upadł na estradę zalewając się krwią.

Publiczność oburzyła się na okrucieństwa starszego brata, który podszedłszy do nieprzytomnego Aleksego pod pozorem cucenia go, zaczął mu zadawać nowe razy—i zażądała by policya się wdała w tę sprawę. Spisany został protokół w sprawie znęcania się Włodzimierza Korolewa nad bratem. Dyrekcya „Olimpu“ wydaliła obydwu akrobatów.

— SZTUCZKA ZŁODZIEJSKA. Wczoraj około południa p. Sonenstrahl wdowa padła ofiarą nowej sztuczki złodziejskiej. P. S. otrzymała emeryturę z kasy państwowej i w oczekiwaniu tramwaju dążącego ulicą Bulwarno-Kudriawską stała na placu koło gmachów rządowych. Podeszła do niej wówczas z tyłu niewiadoma kobieta i zawoławszy na p. S. „Oleńka“ zakryła jej jakby żartami oczy. Zmięszana p. S. odpowiedziała, że się nie nazywa „Oleńka“. Niewiadoma odkryła wówczas jej oczy i przeprosiła za swą omyłkę. Wówczas p. S. ujrzała obok siebie oprócz kobiety jeszcze dwóch młodych ludzi. Początkowo p. S. nie zwróciła na nich uwagi i wogóle całemu zajściu nie przypisywała żadnej wagi. Wkrótce nadeszedł tramwaj i p. S. wsiadłszy do niego pojechała na Bulwarno-Kudriawską. Wyszedłszy z tramwaju zechciała przeliczyć otrzymane pieniądze, tymczasem okazało się, że zniknęły one bez śladu. Dla zręcznej kompanii złodziejskiej dosyć było jednej minuty by zrabować p. S. sakiewkę z pieniędzmi. Złodzieje odjechali, jak to zauważyła p. S. pierwszym tramwajem, który szedł ku ulicy Lwowskiej; jechali nawet z p. S., lecz wysiedli przy pierwszym przystanku.

KRONIKA POLSKA.

— **Arcydzieło Rubensa w Kaliszu.** Korespondent «Kur. Warsz.» z Kalisza pisze dnia 10-go sierpnia.

«Jak już pisałem w zeszłym miesiącu, ks. kanonik Jan Sobczyński, proboszcz tutejszego kościoła św. Mikołaja, zajął się gorliwie zbadaniem autentyczności znajdującego się w tym kościele obrazu Rubensa, przedstawiającego «Zdjęcie z krzyża».

Po skrzętnem zebraniu materyałów, dotyczących tego obrazu, ks. kanonik Sobczyński zwrócił się do Jerzego hr. Mycielskiego, profesora historyi sztuki na wszechnicy jagiellońskiej, w celu fachowego rozstrzygnięcia tej kwestyi.

Hr. Mycielski, po gruntownem zbadaniu materyałów i osobistem obejrzeniu obrazu, stwierdził stanowczo, że obraz, o którym mowa, jest autentycznem dziełem mistrza z r. 1621, ufundowanem, jak stwierdzają w sposób niezbity ówczesne dokumenty, przez sekretarza królewskiego, Piotra Żerońskiego.

Grupa na obrazie składa się z pięciu osób. Ciało Chrystusa zdejmują z krzyża św. Jan i Józef z Arymatei, obok krzyża stoi piękna postać Madonny, a u stóp jego klęczy Marya Magdalena.

Profesor Jerzy hr. Mycielski zalicza obraz ten do najwspanialszych dzieł Rubensa».

— **Młodzież polska na obczyźnie.** Wyższą szkołę nauk handlowych i konsularnych w Liège ukończyli pp.: Stefanja Czarnca-Czarniecka z Kontów-Zdroje (z wysokiem odznaczeniem), Antoni Januszewski z Częstochowy, Władysław Jaworski z Warszawy, Cezary Timme z Warszawy, Janina Czarnca-Czarniecka z Kontów-Zdroje (z najwyższem odznaczeniem), Roman Troszczyński z Warszawy, Maurycy Goldman z Warszawy, Przemysław Wierzbicki z Łodzi (wszyscy z odznaczeniem), oraz p. Józef Schweitzer z Warszawy.

— **Pozwolenie powrotu.** Wydalony niedawno drogą administracyjną z Warszawy za granicę publicysta, pomocnik adwokata przysięgłego, p. Wincenty Zwoliński, otrzymał pozwolenie na powrót do kraju.

— **Szkoła polska w Paryżu** w d. 23 lipca święciła zamknięcie roku szkolnego i to po raz sześćdziesiąty piąty od założenia szkoły. Uroczystość uświetniła piękna mowa p. Marcelego Dubois, znakomitego profesora Sorbony, a wielkiego przyjaciela polaków. Szkoła miała w roku sprawozdawczym 43 uczniów, z których 19 bezpłatnych, a 24 przy wpisie rocznym od 100 do 400 franków. Liczba to wielka, zważywszy, iż szkoła jest nietylko internatem, lecz wychowańcom swoim daje odzież, książki, kajety, a nawet kształci ich następnie dalej w wyższych zakładach naukowych na swój koszt. Prezesem rady administracyjnej jest p. Józef Gałęzowski, dyrektorem p. Alfred Budzyński.

— **Sezon operowy.** Filharmonia warszawska ogłasza już abonament na wielkie koncerty symfoniczne oraz przedstawienia oper w teatrze Wielkim na sezon 1908—9 r.

Oprócz 7 wielkich abonamentowych koncertów symfonicznych, dawane będą we środy koncerty instrumentalno-wokalne, oratoryjne i w ogóle zbiorowe, z udziałem zespołów i solistów; w piątki — koncerty nadzwyczajne; w soboty — wieczory pieśni oraz wieczory muzyki kameralnej; w niedziele — koncerty popularne.

Opery dawane będą we wtorki (widowiska abonamentowe), we czwartki i soboty o godz. 8¼ wieczorem oraz widowiska popularne w każdą pierwszą, drugą i czwartą niedzielę każdego miesiąca o godz. 4-ej po południu. Opery wykonywane będą w języku polskim. Artyści gościnni partye swe śpiewać będą w języku francuskim lub włoskim.

W wielkich koncertach symfonicznych mają wystąpić: Artur Nikisch, Antoni von Rooy, Ignacy Paderewski, Jan Kubelik, Maurycy Rosenthal, Fel. Weingartner, Marcelina Sembrich-Kochańska. W występach gościnnych w operach wezmą udział: Fosca Ritta, Titta Ruffo, Gemma Belincioni, Carmen Melis, Battistini, Aino Ackté, Fr. Guardabasi, Marya Gay, Sembrich-Kochańska.

— **Strajk szkolny w Poznańskiem jeszcze nie ustał.** Chłopiec szkolny Józef Mielcarek, o którym swego czasu już pisaliśmy, uczęszczający do szkoły w Śliwnikach pod Ostrowem, gdy wrócił z rodzicami z obczyzny i przymusić go chciano do uczenia się religii w języku niemieckim, oświadczył kategorycznie, że tego nie uczyni, a na domiar spalił książki niemieckie. Ojciec jego — jak donosi «Gaz. Ostr.» — otrzymał od regencyi zawiadomienie, że skoro syn strajku nie zaprzestanie, będzie musiał rok dłużej chodzić do szkoły. Chłopiec dotąd strajkować nie przestał, choć nikt na niego nacisku nie wywiera. Sam z własnej woli odsiaduje areszt, a religii w niemieckim języku uczyć się nie chce.

— **Samochodami po Galicyi.** Galicyjski klub automobilistów urządza w połowie b. m. pierwszą wycieczkę czterodniową samochodami po Galicyi, w której wezmą udział, prócz polaków, także członkowie klubów samochodowych wiedeńskiego i peszteńskiego. Dotychczas zapowiedziano udział 22 wozów, ale ciągle jeszcze nadchodzą nowe zgłoszenia. Między innymi zapowiedzieli swój udział: Henryk hr. Starzeński z Łowczyc, Stanisław hr. Mycielski z Borynicz, Dominik hr. Potocki, Brandys z Wielkich Dróg, wiceprezes węgierskiego klubu samochodowego Józef Bardyi, Stefan Lewental z Warszawy, Leon Mikucki, Bartmański, Prek i t. d. Miejscem zbornem jest Lwów, gdzie uczestnicy mieli się zebrać 14 sierpnia n. st. wieczorem w salach hotelu George'a. 15 sierpnia n. st. o g. 6 zrana ma nastąpić wyjazd przez Dubiecko, Bachórz, Dynów do Rymanowa, gdzie na cześć gości wieczorem odbędzie się *réunion*. Następnego dnia wyjazd z Rymanowa o godz. 6-ej zrana przez Krosno, Jasło, Biecz, Gorlice, Grybów, Nowy i Stary Sącz, Rytro, Bela do Szmeksu i tu wieczorem przyjęcie uroczyste, poczem d. 16 sierpnia n. st., o godz. 7-ej zrana, udadzą się uczestnicy w dalszą drogę przez Jaworzno i Morskie Oko do Zakopanego, gdzie prezes galicyjskiego klubu samochodowego, Dominik hr. Potocki, wydaje bankiet. Wycieczkę zakończą d. 17 sierpnia wyścigi samochodowe między Zakopanem a Krakowem. Start w Zakopanem o godz. 12-ej w południe z pensyonatu «Klemensówka», a meta w Krakowie, pałac Spiski. Klnb galicyjski zakończy wycieczkę wieczorem tego dnia pożegnalnem przyjęciem gości.

OFIARY.

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie. Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr. 13), od d. 24 lipca do d. 1 sierpnia wpłynęły ofiary następujące: wyjęto ze skarbonki na budowę kościoła 71 rb. 7 kop. Pp. August Czerwiński 500 rb., Franciszek Lesisz za pośrednictwem «Dziennika Kijowskiego» pamięci zmarłej żony Romanii 5 rb., Józef Malinowski 6 rb. Razem z poprzedniemi ofiarami 464,068 rb. 65 kop.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

Kronika ekonomiczna.

—o—

Przegląd rynków zbożowych.

W usposobieniu międzynarodowego rynku zbożowego w ciągu ostatniego tygodnia dawała się zauważyć pewna chwiejność i tendencya zniżkowa, ku końcowi tygodnia jednak usposobienie się wzmocniło prawdopodobnie wskutek niesprzyjających warunków dostarczania zboża na rynki, gdzie ogólne widoki na urodzaj są pomyślne.

Zwyżka cen dała się głównie zauważyć na rynkach Północno-Amerykańskich, gdzie cena przenicy gotowej podniosła się w ciągu tygodnia prawie o 6½ kop. na pudzie; taka znaczna zwyżka spowodawana jest ożywionem zapotrzebowaniem na rynkach wewnętrznych i pogorszeniem stanu pogody, co może się odbić niepomyślnie na zbiorze przenicy. Pod wpływem tychże przyczyn podniosły się ceny na kukurydzę.

Na rynkach Południowo-Amerykańskich usposobienie z pszenicą stałe, daje się zauważyć tendencya zwyżkowa. Na rynkach zachodnio-europejskich ceny nie podniosły się tak znacznie, panuje tutaj wogóle usposobienie mocne, lecz mało ożywione; w cenach zmiany nieznaczne; z kukurydzą odeską spokojnie, daje się zauważyć pewna zwyżka cen, z jęczmieniem i owsem usposobienie spokojne, lecz stałe; tranzakcya nader ograniczona. Na rynkach niemieckich usposobienie osłabło dopiero ku końcowi tygodnia; jednakże ceny na przenicę są wyższe, niż przed tygodniem; żyto prawie bez zmian. Podniosły się ceny na groch zielony i siemię konopne.

W francuskich portach z przenicą ozimą, owsem i kukurydzą trwa usposobienie stałe, panuje tendencya zwyżkowa; na wewnętrznych zaś rynkach z przenicą spokojnie, na jesienne terminy nawet ceny nieco spadły.

Na wewnętrznych rynkach Rosyi trwa w dalszym ciągu usposobienie stałe, lecz małoczynne przy ograniczonych tranzakcyach i stosunkowo jednakowym poziomie cen; jedynie w cenach na żyto dawała się zauważyć w niektórych okolicach tendencya zniżkowa.

Na rynkach w rejonie syberyjskim daje się zauważyć tendencya zwyżkowa, jako rezultat słoty; zarazem jednakże i tranzakcye stały się bardziej wstrzemięźliwe.

Na rynkach kraju poł.-zach. usposobienie ze zbożem tegorocznego urodzaju nie można uważać za ustalone; ceny pszenicy jednakże utrzymują się na wysokim poziomie, chociaż urodzaj jej przewyższył oczekiwania; cena pszenicy: w Besarabii dochodzi do 1 rb. 25 kop., w rejonie charkowskim i na stacyach kolei Mosk.-Kij.-Wor. do 1 rb. 30 kop., na st. kolei Poł.-Zach. w rejonie Żmerynka — Krzyżopol do 1 rb. 30 kop.; w rejonie Koziatyn — Fastów 1 rb. 35 kop., wreszcie w Kijowie pszenica ozima 1 rb. 37 — 1 rb. 38 i do 1 rb. 40 kop., do młynów. Z żytem usposobienie również mocne, ceny zależnie od jakości i miejsca dostawy od 1 rb. 5 — 1 rb. 10 kop. Z owsem usposobienie ceny nieokreślone; w rejonie kolei Kij.-Poł. owies 60 kop., na Kij.-Wor. 65 kop.

Z pozostałym zbożem usposobienie i ceny nie wyjaśniły się dotychczas oprócz prosa, które płacą 70—72 kop. Co się zaś tyczy produktów strączkowych to w ciągu ostatniego tygodnia nie dało się zauważyć zmian w cenach; tranzakcye nieznaczne. Groch „Wiktorya“ bez żuczka do 1 rb. 10 kop., z żuczkiem do 1 rb., bobik 85 kop., mak 2 rb. 40 — 2 rb. 50 kop., siemie lniane 1 rb. 35 — 1 rb. 40 kop., gorczyca 1 rb. 75 — 1 rb. 80 kop.

Z Turcyi.

Wywiad u Tewfika-Baszy.

„Neue Freie Presse“ zamieszcza wywiad u Ahmeta Tewfika baszy, ambasadora tureckiego w Berlinie, który powiedział:

To, że wojsko zainicyowało ruch konstytucyjny jest przyczyną jego powodzenia. Jest to również rękojmią trwałości nowego stanu rzeczy. Każdy w Turcyi wzdychał do wolności. Sułtan dobrze uczynił nie próbując opierać się. Ruch obecny nie jest skierowany przeciwko sułtanowi, lecz przeciwko ustrojowi, który istniał dotychczas, pragnie on zwolnić sułtana od złych i niesumiennych doradców. Należy pokładać jak najlepsze nadzieje w dalszym rozwoju sytuacyi obecnej. Mocarstwa dojdą w końcu do przekonania, że zmiana obecna przyniesie im liczne korzyści i że nie mogą uczynić nic lepszego jak pozwolić Turcyi organizować się własnymi środkami.

Finansy tureckie.

Korespondent „Temps“ z Konstantynopola donosi, że turecka rada ministrów omawiała na ostatniem posiedzeniu reorganizacyę finansów.

Minister finansów otrzymał 100 tys. funtów zaliczki z banku tureckiego i 50 tys. z komisyi długu publicznego. Oprócz tego będą wznowione rokowania w sprawie konwersyi pożyczek z r. 1890 i 1896. Ponieważ jednak operacya ta wymaga zgody parlamentu, bank turecki będzie wydawać do czasu zebrania się parlamentu, zaliczki do wysokości 750 tysięcy funtów, w miarę potrzeb rządu, na rachunek zysków, które mają być osiągnięte z konwersyi pożyczek.

Ostatnie wiadomości.

—:—

Klub słowiański we Lwowie. Namiestnictwo zatwierdziło w tych dniach statut klubu słowiańskiego we Lwowie. Ukonstytuowanie się klubu nastąpi w drugiej połowie sierpnia r. b.

Ruch strajkowy we Francyi. Większość robotników gazowni w Paryżu w głosowaniu oświadczyła się przeciw strajkowi ogólnemu.

Z Besançon donoszą: „Strajkujący robotnicy demonstrowali wczoraj wieczorem. Przyszło do wykroczeń, tak, że wojsko musiało zrobić użytek z broni. Przy starciu jeden porucznik, jeden żołnierz i dwu żandarmów zostało lekko zranionych.

Clemenceau na kuracyi. Do Karlsbadu przybył na kuracyę prezes gabinetu francuskiego, Clemenceau.

Prasa o zjeździe w Kronbergu. Dzienniki paryskie widzą w zjeździe króla angielskiego z cesarzem niemieckim ze względu na częste powtarzanie się tych zjazdów tylko odwiedziny rodzinne, bez znaczenia politycznego. Jeżeli mimo to taki zjazd może mieć jakiś wpływ, to w każdym razie leży on w interesie pokoju i jest objawem pocieszającym.

Aresztowanie Nastica. Z Zagrzebia donoszą: Wobec doniesień dzienników, iż urzędnik policyjny z Zagrzebia udał się do Budapesztu, aby aresztować tam Nastica, a nie zastawszy go tam udał się do Wiednia, aby go zniewolić do przybycia do Zagrzebia, z wiarygodnego źródła stwierdzają, iż doniesienia te są nieprawdziwe. Nastic dobrowolnie udał się do Zagrzebia, a władze powiadomione o jego przybyciu, zawiadomiły o tem sędziego śledczego, który aresztował Nastica, jako podejrzanego o zdradę stanu.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Uniwersytet saratowski.

Petersburg.—Zdecydowano ostatecznie aby w zbliżającym się roku akademickim otworzyć w Saratowie tylko medyczny wydział. Koszty utrzymania wyniosą 4 i pół milionów rubli.

Echa zjazdu misyonarskiego.

Petersburg. — Krążą uporczywe pogłoski, że jakoby wobec uchwał zjazdu misyonarskiego metropolita petersburski Antoniusz ma ustąpić.

Duchowni prawosławni zamierzają podobno wysłać do Najjaśniejszego Pana delegacyę z prośbą o zwołanie soboru cerkiewnego.

Uwolnienie z więzień.

Petersburg.—Na skutek rozporządzenia z Petersburga uwolniono z więzień kaukaskich 174 ormian przestępców politycznych pozostających w więzieniu śledczem.

Zmiany w ministerstwach wojny i marynarki.

Petersburg.—Krążą pogłoski, że Iwanow zostanie mianowany prezesem komisyi obrony Kronsztadu; Herszelman, albo Skałon, ma zająć stanowisko Redigera, Skałona na dotychczasowem stanowisku zmieni Suchomlinow.

Wypadki w Turcyi.

Petersburg. — Z Konstantynopola donoszą, że strajk robotników portowych ma przebieg spokojny. Rząd turecki twierdzi, iż strajk, jako objaw walki ekonomicznej, powinien być niezależnym od wszelkiej interwencyi zzewnątrz. W Londynie krążą pogłoski, iż wybuchł rokosz w czwartym korpusie wojska tureckiego. Oficerowie i żołnierze żądają restauracyi. Paryski komitet młodoturków uważa te pogłoski za nieprawdopodobne.

Organ młodoturków uważa za nader pożądany przyjazd króla Edwarda, Anglia bowiem sprzyjała wprowadzeniu konstytucyi.

Kilka tysięcy urzędników zostało usuniętych z posad. Stawiane są żądania, aby minister skarbu opuścił swe stanowisko. Minister spraw wewnętrznych podał się do dymisyi.

Z Persyi.

Petersburg. — Z Teheranu donoszą, iż naczelnik żandarmów wykopał trupa pierwszej ofiary ruchu wolnościowego i kazał go spalić. Czyn ten, uważany ogólnie za świętokradztwo, wywołał ogromne wzburzenie wśród ludności. Odbył się mityng, na którym zebrały się tłumy. Mówcy nawoływali do zdetronizowania szacha. Na Zilli-sułtana dokonano rozbójniczego napadu, który według krążących pogłosek był inspirowany przez szacha. Zilli-sułtan zdołał uciec. Ambasador rosyjski Hartwig, obiecał szachowi, iż uspokoi Tauris. Podczas audyencyi, na której było obecne ciało dyplomatyczne i ministrowie, szach wyraził Lachowowi swą wdzięczność za utrzymanie karności w wojsku.

Na prowincyi wrzenie nie ustaje. Duchowieństwo nawołuje do wystąpienia w obronie konstytucyi.

Rada obrony państwowej.

Petersburg. — W tych dniach zostanie ogłeszony projekt reorganizacyi rady obrony państwowej.

Zakaz.

Petersburg. —Predkalnowi wzbroniono złożyć przed wyborcami w Rydze sprawozdanie z działalności Dumy.

Ruch republikański.

Petersburg. — Z Lizbony donoszą, iż w Portugalii szerzy się ruch republikański. Dokonano wielu rewizyi i aresztowań. Znaleziono broń. Utworzony został komitet republikański.

Rabunek.

Petersburg.—Na kasyera warsztatów wagonów sypialnych napadł rabuś i odebrał odeń 3500 rb. Zarządzono pościg, rabusia aresztowano.

Różne.

Petersburg. — W przeciągu ubiegłego tygodnia zanotowano w Petersburgu 175 śmiertelnych wypadków na ostre zapalenia gastryczne, w tym tygodniu — 210 wypadków śmierci.

Petersburg. — „Russkoje Znamia“ pisze: „Do Turcyi zjeżdżają się kierownicy rewolucyi. Przybył Milukow. Rewolucya w całej pełni“.

Moskwa. — Wobec krążących pogłosek, iż ku uczczeniu jubileuszu Tołstoja mają być wydane niektóre jego utwory, małżonka hr. Tołstoja przesyła do dziennika „Russkoje Słowo“ list, w którym zaznacza, iż utwory Tołstoja, napisane przed 1881 r., są własnością jego rodziny.

Petersburg.—Robotnicy zbierają pieniądze na zapłacenie grzywny nałożonej na pismo „Wieczer“ za umieszczenie listu Tołstoja.

Petersburg.—Wczoraj w nocy wyjechało na spacer po morzu kilku adwokatów petersburskich, między innymi Sokołow, Pieriewerziew i Barth. Wtem podszedł do nich dyżurny torpedowiec zaprowadził do pancernika, gdzie wszyscy adwokaci byli badani. Przed świtem wypuszczono ich na wolność.

(*Od Agencyi petersburskiej*).

Petersburg. — Komisya przeciwdżumowa komunikuje: Dnia 31 lipca w uroczysku Sarandżikul nie skonstatowano ani jednego wypadku dżumy. Jest 2 chorych. W uroczysku Kujgenkul zanotowano jeden wypadek śmierci z symptomatami dżumy. Dnia 31 lipca w gub. astrachańskiej zachorowało na cholerę 37, zmarło 19 osób; w gub. saratowskiej dn. 30 z. m, zachorowało 24, zmarło 15 osób; w Samarze od 26 do 30 lipca skonstatowano 5 wypadków cholery; w Niżnim Nowogrodzie dn. 30 lipca zachorowało 16, zmarło 9 osób; w Baku skonstasowano dn. 30 lipca 1 wypadek cholery. Uznane zostały za zagrożone przez cholerę miasto Niżnij Nowgorod i powiaty: wasilsurski, makarjewski, siemionowski, niżegorodzki, bałachniński, gorbatowski, okręg kubański, gubernie stawropolska i czarnomorska, oraz powiaty czeboksarki i koźmodemiański.

Petersburg. —Powrócił minister handlu i przemysłu.

Petersburg.—W letnisku „Gorielowo“ w pobliżu stacyi „Ligowo“ kolei baltyckiej spłonęło 20 willi wraz z wszystkiemi zabudowaniami. Zginęło w płomieniach dwie osoby.

Czernihów. — Dn. 31 lipca odbyło się posiedzenie rady 14 zjazdu archeologicznego. Na przewodniczącego obrano hr. Uwarowa. Zjazd liczny.

Petersburg. — Powrócił z podróży po Rosyi dla obejrzenia wojennych zakładów naukowych Wielki Książe Konstanty Konstantynowicz.

Ogłoszono, ustanowione zgodnie z manifestem Najwyższym z dnia 31-go maja o połączeniu poczty Wielkiego Księstwa Finlandzkiego z pocztą rosyjską, przepisy dotyczące korespondencyi i przekazów przesyłanych z Finlandyi do Rosyi i naodwrót.

Komisya przeciwdżumowa donosi: na uroczysku Sarandżikuł na stepie kirgiskim zanotowano dnia 29 lipca 1 wypadek zasłabnięcia na dżumę; dnia 30 lipca nie było nowych wypadków; jest dwoje chorych; ogółem od początku epidemii w uroczysku Mały-Kultaban i Sarandżikuł zachorowało 11 osób, zmarło 9. W gub. astrachańskiej dnia 30 lipca zasłabło na cholerę 21 osób, zmarło 18; w gub. saratowskiej dnia 29 lipca zasłabło 23 osoby, zmarło 15; w okręgu wojska Dońskiego zasłabło na cholerę dnia 27 i 28 lipca 5 osób, zmarła 1.

Petersburg. — Rada lekarska uznała, że stosowanie przez dentystów przy wyrywaniu zębów injekcyi silnych środków jak naprz. kokainy ze względu na swe działanie nie różni się niczem od zażywania tych środków. Wobec tego stosowanie takich injekcyi podpada pod wydany przez ministra spraw wewnętrznych dnia 5 maja 1903 roku cyrkularz zabraniający stosowania silnie działających środków.

Jarosław.—Nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy ogrodnictwa, sadownictwa i pszczelarstwa.

Irkuck. — W kurzańskim sklepie monopolowym zabito w celu rabunku sklepowego i jego krewną. Suma zrabowanych rzeczy i pieniędzy nie została określoną.

Petersburg. — W ministerstwie komunikacyi odbyło się posiedzenie komitetu centralnego z udziałem przedstawicieli wszystkich komitetów rejonowych w celu określenia rozmiarów zbliżającej się kampanii przewozu zboża i określenia, ile która kolej będzie potrzebowała taboru ruchomego, aby wykonywać bez zwłoki wszystkie przewidywane transporty zboża.

Petersburg. — Z rozporządzenia ministerstwa marynarki uformowaną została przy oddziale prawodawczym głównego sztabu marynarki komisya redakcyjna, która ma układać projekty przepisów, regulaminów i etatów dla ministerstwa marynarki i zarządów portów.

Petersburg. — Do gubernii ołonieckiej wydelegowano inspektora rolnictwa gub. petersburskiej, Ruchłowa, który ma się zapoznać z działalnością tamecznych instytucyi ziemskich i towarzystw rolniczych oraz udzielić ludności porad fachowych.

Rostow nad Donem. — Podczas katastrofy kolejowej między stacyami Nachiczewań i Kiziterynka zabity jeden i rannych sześciu pasażerów. Katastrofę spowodował wół, który wpadł pod pociąg.

Dnia 31 lipca w obrębie miasta zachorowało na cholerę 13 ludzi, zmarło 5.

Bałakowo. — W obecności zarządzającego samarskiej izby skarbowej i przedstawicieli kupców giełdowych uroczyście otwartą została filia kasy państwa. Po nabożeństwie i okrzykach na cześć Najjaśniejszego Pana posłano telegram wiernopoddańczy i telegram do ministra skarbu.

Petersburg.—Rada ministrów rozpatrzyła i uznała za potrzebne podać do zatwierdzenia Najwyższego następujące wnioski; o rozłożeniu na raty miastom: Kutaisowi, Wierchniednieprowskowi, Atkarskowi, Moskwie, Iziumowi, Opoczce, Starodubowi i Ananjewowi należności do skarbu państwa oraz o pozwoleniu na emisye pożyczek obligacyjnych Kozłowowi na sumę 300,000 rb. i Pskowowi—na 800,000 rb.

Sąd handlowy zatwierdził zarząd konkursowy masy upadłości „T-wa akcyjnego papierni Pallizeu“. Passywa wynoszą 6 mil. rubli.

Petersburg. — Zatwierdzone zostały uchwały ostatniego posiedzenia narady żywnościowej. Na posiedzeniu tem brak oziminy na nasiona w pow. nowouzieńskim określono cyfrą 199,000 pudów i w pow. mikołajewskim—130,314 pudów. Postanowiono udzielić zapomóg rządowych na nabycie nasion oziminy ludności gubernii czernihowskiej na sumę ogólną 10,000 rb. Suma powyższa ma być oddana do rozporządzenia czernihowskiej komisyi gubernialnej, a jednocześnie ma być wydane gubernatorowi czernihowskiemu polecenie, aby zwrócił do skarbu wszystkie pozostałości z kapitałów żywnościowych kampanii 1907—1908 r., gdyż nie należy mieszać wydatków na kampanię bieżącą z wydatkami zeszłej kampanii żywnościowej. Przyjęto do wiadomości raport gubernatora taurydzkiego i postanowiono udzielić ludności gub. taurydzkiej zapomogi państwowej w wysokości 660,675 rb.

Ufa.—W Birsku zachorował na statku majtek i zmarł w ten sam dzień. Badanie lekarskie stwierdziło, że była to cholera.

Perm.—Odbyło się nadzwyczajne gubernialne zgromadzenie ziemskie w celu dokonania wyborów do nowopowstającej komisyi rolnej.

Petersburg.—W ministerstwie marynarki formuje się obecnie komisya specyalna, która ma przepatrzeć przepisy o prowiantowaniu marynarzy.

Konstantynopol. — Turecka gazeta „Ikdam“ i europejskie „Turgie“, „Stambuł“ i „Leraut Herald“ zamieściły proklamacyę pochodzącą jakoby od centralnego komitetu młodotureckiego, skierowaną przeciwko Rosyi i Francyi, które postanowiły jakoby przeszkodzić powodzeniu nowego ustroju. Proklamacya zagraża represyami europejczykom miejscowym. Okazało się, że ani komitet salonicki ani konstantynopolitański nie wydawał proklamacyi. Komitet miejscowy przeprowadził śledztwo. Okazało się, że proklamacya jest przekręconym artykułem tureckiej gazety, wychodzącej w Paryżu „Czaradii Mumet“. Komitet zamieszcza wieczorem we wszystkich gazetach zaprzeczenie. Gazety młodotureckie zamieszczą artykuły potępiające politykę niektórych organów prasy, dążących do ukrytych celów.

Londyn.—Gazeta „Morning Post“ ogłosiła całkowity tekst noty rosyjskiej w sprawie Macedonii. Następnie gazeta pisze: „Aprobując całkowicie sposób działalności Rosyi wyjaśniającej tę okoliczność, że Europa nie zrzeka się odpowiedzialności co do wilajetów macedońskich, jednakże powinniśmy; życzyć powodzenia w osiągnięciu zamierzonych celów, powinnibyśmy zabezpieczyć jej patryotom-reformatorom nasze poparcie moralne, okazać cierpliwość i nie wymagać zbyt wiele. Potrzeby Macedonii nie mogą być zaspokojone w jednym dniu. W interesach nietylko wilajetów, lecz i pokoju europejskiego należy się spodziewać, iż reformatorom będzie dana całkowita możność pomyślnego dokończenia rozpoczętej sprawy“.

Paryż. — Przyjechał z Bordeaux król hiszpański, który odprowadzał odjeżdżającą do Londynu królowę. Król odbył spacer po mieście na automobilu. Tłumy witały króla.

Paryż. — Prasa z ogromnem zadowoleniem komentuje notę rosyjską w sprawie Macedonii i zestawia ją z porozumieniem austryacko-angielskiem po spotkaniu w Ischlu, wskazując na zupełną zgodność poglądów trzech najwięcej zainteresowanych mocarstw w sprawach bałkańskich.

Giełda.

Petersburg, 1 sierpnia.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	95.07½
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.60
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.80
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	77⅝
5% pożyczka prem. 1864 r.	368
„ „ 1866 r.	263
5% obl. prem. Szlach. Banku	225¼
4% obl. prem. Szlach. Banku	74½
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	79¾
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	—.—
4½% „ „	82½—84
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—
5% „ „	84—86
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	—.—
4½% „ „ „	74.76
5% „ Bakińsk. „	68.70
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	77
4½ „ Bessar.-Taur. B.Ziem.	76—77
4½ „ Wileńk. Banku Ziem.	78½—79
4½ „ Donsk. „	76¾-77¼
4½ „ Kijowsk.Banku Ziem.	77¾
4½ „ Moskiewsk. „	80½
4½ „ Niz.-Samar. „	77½.78½
4½ „ Połtawsk. „	76⅞.78
4½ „ Tulsk. „	78¼
4½ „ Charkowsk. „	77⅜
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	80
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—.—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—.—
„ 2-go „ „ „	—.—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“	242.247
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	—.—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	58
„ Poł.-Wschod. kolei	—
„ Wołżsko-Kamsk. b.	750
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	—
Akcye Ros. Chińsk.	171.173
„ Ros. Handl. Przemysł.	278
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	330
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	375
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	136
„ Azowsko-Dońsk.	—.—
„ Besarabsko-Tauryck	—.—
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	—.—
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	—.—
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	—
„ Moskiewsk. „	—
„ Niżegor.-Samar. „	—
„ Połtawsk. „	440.441
„ Petersb.-Tulsk. „	318.323
„ Charkowsk. „	286
„ Bakińsk. T-a Naftow.	363
„ Kaspijsk. T-wa	3930
„ Naft. i Handl.T-a Mantasz. i Ko.	138.141
„ Tow. Naft. Br. Nobel	—.—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10400
Akcye „ Hartman.	217½
„ Nikopol-Mariupolsk.	59.60
„ Bransk. Rels. Fabr.	—.—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	106
„ Kołomieńsk. Fabryki	172½
„ Putiłowsk.	85½
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	333
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—.—
„ Petersbursk. Metallurg.	—.—
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	70
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	146.148
5% Obligacye Kasy Państw.	—
Akcye Fabr. Wag. Fenix	169
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	75
4½ Pożyczka 1905 r.	96½
5% Pożyczka 1905 r.	96
Akcye T-a „Dwigatiel“	45
„ Fabr. Malcewsk.	305
Nowa pożyczka 1906 r.	95⅛
5% świadectwa włościan.	88
5% najnowsza pożyczka 1608 r.	95⅛

Usposobienie z walorami państwowymi małoczynne, lecz wogóle słabe; w zapotrzebowaniu 4½ pożyczka 1905 r.; z papierami dywidendowymi mocne, w zapotrzebowaniu ku końcowi giełdy akcye Bakińskiego Tow. naftowego; z premiówkami po mocnym początku ku końcowi giełdy ospałe.

ECHA ZE SWIATA.

Nasze piosnki w Paryżu. Piosnki paryskie słyną w całym świecie. To też sensacyę nielada sprawiła wiadomość, umieszczona w „Matin'ie i Figaro“ o powodzeniu, jakiem w Paryżu cieszą się piosnki warszawianina p. Wincentego Rapackiego. Znana jego piosnka „Odpowiedź Andzi“, która w Warszawie rozeszła się już w liczbie 9-ciu tysięcy egzemplarzy, w Paryżu, jako „Reponse d'Annette“ doczekała się dwudziestego wydania i śpiewana jest obecnie w każdym kabarecie. Niemniejszem powodzeniem cieszy się piosnka „a la Watteau“, która w Paryżu ukazała się w dwunastem wydaniu.

Armia japońska. Jeden z oficerów angielskich, który przez czas dłuższy bawił w Japonii, pisze o armii japońskiej co następuje:

Cały korpus oficerski wygląda bardzo młodo, a u starszych oficerów podziwiać należy elastyczność i sprężystość. Służba w porze zimowej trwa w piechocie od ósmej rano do czwartej popołudniu, a w tym czasie wszyscy oficerowie, począwszy od dowódcy pułku aż do najmłodszego porucznika, muszą się znajdować w koszarach. Wszyscy oficerowie z nadzwyczajną sumiennością wykonują te same ćwiczenia co żołnierze, nie pozwalając sobie na żadne ulgi. Niezmordowani są w gimnastyce, szermierze, to też pod tym względem są prawie niedoścignieni. Godny podziwu jest pełen zaufania stosunek pomiędzy młodszymi, a starszymi oficerami, ujawniający się przy każdej sposobności. Kasyna oficerskie są dość obszerne, lecz bardzo skromnie urządzone. Oficerowie przybywają do kasyna głównie na obiady, które składają się z ryżu, kawałka ryby i trochę jarzyn (prócz herbaty w kasynach nie podają innych napojów, chyba w razie jakiejś uroczystości), zebrania zaś towarzyskie w kasynach są w Japonii nieznane.

Natomiast domy żonatych oficerów dla towarzyszów broni wszelkiego wieku są w celach towarzyskich i przyjacielskich zawsze otwarte.

Ze szczególnym zapałem zachowuje się ludność podczas poboru rekruta. W dniu stawiennictwa odbywa się zaprzysięgnie na przepisy wojenne, które rekruci muszą własnoręcznie podpisywać. Każdy rekrut, przyzwyczajony do odzieży japońskiej musi się najpierw uczyć chodzić w butach, spodniach i kurtce.

Pijaństwo w Berlinie. Pewien lekarz berliński obliczył, że Berlin posiada 13,193 szynków, czyli 1 szynk na 157 mieszkańców. W szynkach tych wypijają rocznie 434,939,532 litrów piwa, 24,704,525 litrów wódki i 19,956,062 litrów wina za okrągłą sumę ćwierć miliarda marek. Na jednego berlińczyka wypada zatem przeciętnie 236½ litra napojów alkoholowych za cenę 100 marek 85 fenigów. Jeżeli się zważy, że statystyczne przeciętny koszt utrzymania berlińczyka wynosi 683 marek, to okaże się, że siódma część tego wydatku przeznaczoną jest wyłącznie na napoje alkoholowe.

Konstanty Podhorski. (30)

Po obu stronach cieśniny Beringa.

Operacya trwała kilka minut wreszcie kula cała zakrwawiona, ukazała się w otworze i wyjętą została patyczkiem. Z namiotu obok, jeden z przeciwników moich przyniósł trochę karbolu i jakąś uniwersalną maść do gojenia ran, którymi lekami tak mnie-jak i Drake'mu opatrzono rany, przewiązawszy je chustkami. Kulejąc ale o własnej sile wróciłem do Nr. 7 poprzednio odwiedziwszy Drake'go, którego przeniesiono do namiotu i położono na rozścielonych skórach jelenich i kołdrach. Uścisnęliśmy sobie ręce, życząc prędkiego wyzdrowienia i rozeszliśmy się w najlepszej zgodzie.

Jakiś doktor, który miał działkę o małą milę Nr. 4 przybył w parę godzin i Drakiem się zaopiekował; widziałem tego ostatniego w Nome przy końcu cierpienia, chodził ale z dwoma laskami i dość znacznie kulał, w humorze był doskonałym, szczególnie, jak mu ofiarowałem bilet na statek Ohio, by mógł z Nome wyjechać do domu, ponieważ skarżył mi się, że niema za co, nie będąc w możności zarobić. Od tej pory nie wiem, co się z nim stało, do Nome, o ile wiem, nie powrócił.

Spotkawszy nazajutrz po naszej kłótni moich przeciwników w umówionem miejscu, dowiedziałem się, że jeden z nich, Charles Schnider, który zresztą podczas naszej rozterki bodaj czy nie najspokojniej się zachowywał, ma pretensyę do połowy działki, należącej do Branderów, którą jakoby Mac Adams t. j. ten, który nam całość sprzedał, pierwej jemu odstąpił. Moja połowa więc nie była kwestyonowaną, ale ponieważ kupiłem własność na spółkę z Branderami i byłem związany z nimi odpowiednią umową, zostałem wciągnięty w to nieporozumienie, a następnie w ciągnący się dwa lata proces.

Przez ten czas, sędzia Noise, o którym wspomniałem poprzednio, naraziwszy sobie wszystkich, zmuszony był ustąpić i bronić sam siebie przed sądem w San Francisco. Nowy sędzia natomiast nie był jeszcze naznaczony i nikt nie wiedział, kiedy ta nominacya nastąpi. Rozjaśnić więc sprawę odrazu drogą sądową było niepodobna, czas zaś leciał i strata roku wisiała nad nami.

Aby więc nie stracić tego roku, zaproponowałem chwilowy układ na następujących warunkach. Będziemy pracować wspólnie, wspólnie też ponosząc koszty, każda strona w stosunku odpowiednim do pretensyi, którą posiada; wydobyte złoto zaś, po potrąceniu zrobionych kosztów, będzie złożone w banku w Nome do czasu rozstrzygnięcia sporu przez sąd. Po długich naradach i targach, strony na mój projekt się zgodziły i nazajutrz viribus unitis zabraliśmy się do roboty.

VIII.

Ustawiwszy moje namioty na Nr. 4 Dahl, po przeciwnej stronie namiotów Schnidera, miałem pracować z moimi robotnikami od szóstej z rana do szóstej wieczorem, Schnider zaś od szóstej wieczorem do szóstej z rana.

Stosunek ilości robotników był zaś taki: Brander i ja mieliśmy mieć szesnastu ludzi, z których ośmiu pracowałoby na Dahl, a ośmiu na Quartz; Schnider zaś miał mieć tylko ośmiu, podzielonych po czterech na każdą działkę. Tamte działki, które posiadaliśmy, nie zaczepialiśmy w tym roku z powodu, że koszta byłyby za wielkie, a następnie, że żadnych danych nie mieliśmy dotąd, co do ich wartości. Starszego górnika Danielsa, t. j. jak tu takich zowią „foreman'a", czyli kierującego robotami, płaciliśmy, a raczej mieliśmy płacić do spółki.

Kopanie rowów, sypanie grobli, urządzenie rezerwoaru na wodę, szluza etc. etc. wszystko to, co Anglik słusznie nazywa „dead work" czyli robota martwa, nieprodukcyjna, zajęło nam około miesiąca czasu. Przez cały ten miesiąc mieliśmy ulewy prawie bez przerwy, które nietylko roboty utrudniały, ale często psuły, czyniąc prawdziwie życie niemiłem. Z gumowych butów po pas i gumowego płaszcza nie wychodziło się wcale, w namiotach zaś było wszystko przesiąknięte wilgocią i stęchłe, a mąka nasza była zbita w jedną twardą masę, z której nie sypaliśmy tyle a tyle na nasz chleb powszedni, a wycinaliśmy kawały, które następnie w chleb się zamieniały. Nie przesadzam, że przez pięć pełnych tygodni w suchem łóżku nie leżałem. Materac, prześcieradła, kołdry —wszystko było przesiąknięte wilgocią, to też po położeniu się w podobny kompres, para po rozgrzaniu ciała, buchała ze mnie, jak z kotła.

O dostaniu węgla mowy być nie mogło; za dwa worki, które sprowadziłem z Marys Iglo do polowej kuźni, dla ostrzenia połamanych w robocie motyk i innych instrumentów, zapłaciłem trzydzieści dolarów, co było stosunkowo bardzo tanio w tym czasie, w którym dostawa funta towaru z Teller do Kougerocku kosztowała tych, co swoich koni i łodzi nie mieli, 25 centów, to jest 5 kopiejek.

Calowa deska, pięć cali szerokości, płaconą była 75 centów stopa, tak, że podłoga w namiocie należała do największych luksów i mało kto na nią sobie w początkach pozwalał.

Palenie w piecach tak dla gotowania, jak ogrzewania namiotów i suszenia przesiąkniętych wodą ubrań było męką i szczytem cierpliwości. Paliliśmy, póki były stare paki z prowizyi i wtedy było doskonale, ale gdy ich zabrakło, zmuszeni byliśmy kupować lub posyłać o siedem mil po cieniutką wierzbę, która rosła nad rzeką Kougerock. Kwadratową stopę takiej wierzby płacono po dolarze, co oczywiście nie wystarczało nawet na ogrzanie namiotu, a cóż dopiero na zgotowanie tych niby to obiadów, które spożywaliśmy.

Koszta były więc znaczne, a życie niezabawne, pomimo tego zdrowie jakoś się trzymało, a posuwające się roboty i dodatnie próby co do bogactwa otwieranego terenu, ułatwiały egzystencyę, dając nadzieję. Tymczasem z każdym dniem ludzie napływali do Kougerocku i spory o własność coraz częściej się zdarzały. Na Nr. 3 Quartz dwóch ludzi było zabitych a kilku rannych; na dziewiątym Dahl, namioty zostały spalone i bójka na kułaki trwała noc całą. Krzyki i groźby słyszało się po całych dniach, a w małej osadzie, złożonej z kilkunastu namiotów, w której powstało dwa bary i kilka domów zajezdnych. prawdziwie było niebezpiecznie nocować.

Osada ta, założona u samego ujścia rzeki Dahl, nazwaną została „Dahl City", ale dane jej przezemnie przezwisko „Hutch Town" utrzymało się więcej w samym Kougerocku, chociaż nie jest oficyalnem. Hutch, znaczy po eskimosku—wódka; ponieważ zaś w tej osadzie górnicy tylko pili i największy przemysł miasta była wódka, moja nazwa dla nowopowstałej stolicy Kougerocku była właściwszą. Kiedy nadszedł wreszcie czas stawiania tak zwanych „Sluice box", t. j. rodzaju żłobów, zbitych z desek, przez które woda się spuszcza i w które w trakcie tego wrzuca się łopatami żwir, piasek lub muł, z których chce się złoto oddzielić, radość i zainteresowanie były ogólne i wszelkie atmosferyczne dolegliwości oraz spory sąsiadów przestały nas obchodzić. W pierwszym dniu tej roboty, pomimo, że przemywaliśmy górne warstwy, zmieszane z tundrą i innemi jałowemi formacyami, a więc uboższe w złoto, po dwunastu godzinach mycia, wyczyściliśmy ze żłobów około czterdziestu uncyi czystego gruboziarnistego złota, przepięknego koloru. Uncya złota w Stanach Zjednoczonych płaci się od osiemnastu do dwudzietsu dolarów, zależy to od procentów czystego złota i gatunku tegoż; w Alasce zaś zostało przyjętem i ustanowionem cenić uncyę złota, jakiby rodzaj i gatunek tegoż nie był, szesnaście dolarów. Po tej cenie też, złoty piasek zamienia pieniądz i wszelkie tranzakcye za pomocą tegoż się odbywają.

Czterdzieści uncyi przedstawiało więc 640 dolarów, co znaczyło, że ponieważ dziewięciu robotników było używanych tego dnia do mycia, każdy robotnik dał 73 dolary i 33 centy, co go nietylko opłacało zupełnie, ale dawało znaczny zysk i było bardzo pomyślnym rezultatem. Następnego dnia szalona ulewa przerwała nam groblę, zabrawszy sluzę i ustawione żłoby, robiąc wiele szkody na dość dużej przestrzeni. Zajęło nam prawie tydzień cały doprowadzenie miny do porządku. Przy drugim i trzecim „Clean up", to jest wyczyszczaniu żłobów po dwunastogodzinnem myciu, pomimo, że teren wydawał mi się bogatszy w złoto od warstwy przemytej dnia pierwszego, ze zdziwieniem zobaczyłem, że ilość tego a raczej waga jest znacznie mniejszą. Za czwartem przemyciem, dobyte złoto zaledwie opłacało wartość robotnika, użytego w tym dniu dla dobycia go. Foremen Daniels na moje zapytania i uwagi odpowiadał mi, że teren szczelnie bada i że tenże okazuje się coraz uboższym, radził mi przytem zabastować i nie robić więcej nakładów, bo nie warto. O ile moje doświadczenie i wprawa na to pozwalały, zacząłem cichaczem sam próbować warstwę, będącą w robocie i znalazłem, że przeciwnie, pomimo braku wprawy, dostaję zupełnie zadawalające rezultaty. To naturalnie obudziło moje podejrzenie, nie umiałem tylko wytłómaczyć sobie polityki Danielsa, starającego się zniechęcić mnie do tej miny. Do tego nieraz, gdy byłem odwrócony, lub zrana wychodziłem znienacka z mego namiotu, zauważyłem Danielsa, konferującego dość tajemniczo ze Schniderem i jednym z jego przyjaciół, niejakim Hamiltonem.

Następna „Clean up" miał być na drugi dzień zrana; o szóstej z wieczora Schnider ze swoimi ludźmi stanął do roboty, a moi robotnicy poszli na kolacyę i spać.

Obudziwszy się około trzeciej z rana, zadziwiło mnie, że nie słyszę szumu wody, płynącej przez żłoby, oraz plusku spadającej w nie ziemi. Narzuciwszy coś na siebie, wyślizgnąłem się z namiotu i cichaczem podążyłem do miejsca, gdzie roboty się odbywały, a raczej odbywać się były powinny. Niespostrzeżony doszedłem do rowu i rowem do miejsca, gdzie się żłoby zaczynały. Zagadka zmniejszania złota została roztrzygniętą; ujrzałem na żłobach Danielsa i Hamiltona, wydrapujących z pomiędzy przegródek, będących na dnie żłobów zatrzymane między niemi błoto, w którem całe ciężkie złoto przy myciu osiadło. Na moje zapytanie co robią i dlaczego robota została wstrzymaną, zerwali się jak oparzeni i odeszli.

Okazało się następnie, że Schnider wciągnął Danielsa do spółki i wykradali złoto razem, a następnie złymi rezultatami chcieli mnie zniechęcić i nabyć minę za byle co, albo gdybym ją porzucił, na swoje konto przywłaszczyć. Mieć do czynienia z takimi wspólnikami było nie zabawnie. Niejednokrotnie po osiemnaście godzin na dobę pilnowałem roboty, ale dwudziestu czterech nie mogłem.

(D. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.
(Letni).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 5 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I. II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż —odchodzi o godz. 6 m. 20 wiecz. przych. o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug—odchodzi o godz. 12 m. 15 w nocy, przych. o godz. 7 m. 10 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.